Jest najściślejszy związek między wiarą a świętą liturgją a zarazem między nabożeństwem chrześcijańskiem a uświęceniem ludu

Pius XI w Konst. Ap. „Divini cultus"

MYSTERIUM CHRISTI

CZASOPISMO LITURGICZNE

TREŚĆ:

Rok IV. 1932/33. ZESŁANIE DUCHA ŚW. Nr. 5.

S o m m a i r e: *D. Ch. van Oost*, Le Saint Esprit et la liturgie. — *F. A. Schaller*, La liturgie et la crise (à suivre). — *Kędzior-Kordel-M.*, Trois rituels (St. Pölten, Ljubljana). — Un nouveau périodique liturgique. La Sainte Messe à l'école. — Les nouveaux Saints au Missel et au Bréviaire. — Bibliographie liturgique. — Catacombes d'aujourd'hui. — Necrologie: S. E. Mgr. Nowak. — L'archiduc Charles Etienne. S. E. Mgr. Mańkowski.

Prenumerata roczna za „Mysterium Christi" za IV rocznik (1932-33):

W kraju — 6 zł. (zamiast 10 zł.); P. T. emeryci i organiści 4 zł.; alumni sem. duch. 3 zł.

Ameryka, dolarów 1; Austrja, schill. 5; Belgja, belgów 6; Czechosłowacja, Kč. 20 (zamiast 35); Francja, franków 20; Jugosławja, dinar. 50, Italja, lir. 18; Rumunja, lei 150; Kanada, dol. kanad. 1,50. Inne kraje zamorskie 1 dolar amer.

Administracja *„Mysterium Christi"* i *„Służby Bożej"*: Kraków, św. Marka 10.

Nr. P. K. O. 411.300.

O każdorazowej zmianie adresu prosimy zawiadomić Administrację „Mysterium Christi".

P. T. abonentów upraszamy o wpłacanie prenumeraty za r. b., zaś tym, którzy w trzecim numerze otrzymali czeki na PKO. z upomnieniem, i mimo to nie dali znać o sobie, przypomina Administracja, i prosi o łaskawą wpłatę, by nie narażali pisma na zbyteczne koszta. Niech P. T. Czytelnicy pamiętają, że drukarnię, pocztę, administrację, musimy zawsze gotówką opłacić.

MYSTERIUM CHRISTI

ROK IV. 1932-33. ZESŁANIE DUCHA ŚW. Nr. 5.

O. Karol van Oost, OSB.

DUCH ŚWIĘTY A LITURGJA.

Nie uchwytujemy dostatecznie działania Ducha św. w ekonomji życia Kościoła; ono nam uchodzi, bo istota jego należy do porządku czysto nadprzyrodzonego. A jednak nic, absolutnie nic się nie dzieje bez Jego impulsu. Nie możemy nawet wymówić Imienia Jezus z miłością bez pomocy Ducha św., który w nas wlewa tchnienie nadprzyrodzone, pozwalające nam wymówić z wiarą to święte Imię.

Świat nadprzyrodzony staje się nam niedostępny, jeżeli wiara nie działa w nas.

Jest to prawda podstawowa, której dowodzić byłoby zbytecznem, tak jest oczywistą. Stąd wynika, że działanie Ducha św. w uświęceniu Kościoła pozostanie niezrozumiałem dla wiernych, których sprawy religji nie dosięgają.

To działanie, nawskróś mistyczne, tajemnicze, byłoby niestety w rzeczywistości całkiem nieznane masom, gdyby liturgja, ta „żywa teologja", nie przychodziła na pomoc ze swemi skarbami w dziele „chrystyfikacji" (= uchrześcijanienia) duszy.

Jako „źródło nieodzowne najczystszego ducha chrześcijańskiego", liturgja katolicka dotyka najbliżej „duszy" Kościoła, gdyż jest wspaniałym wyrazem poznania, miłości i uczuć, które nurtują w jego łonie.

A Duch to Chrystusowy uczy nas modlić się, mówić z całem zrozumieniem do Boga: „Abba", „Ojcze"!

— — — — — — — — —

W cudownej wizji, w której Chrystus Pan przy Ostatniej Wieczerzy odsłonił nam rąbek tajemnicy Trójcy Przenajświętszej, możemy nieco pojąć, jakie miejsce zajmuje w niej Duch św., który wieńczy wiekuistą młodością życia szereg działań 3-ch Boskich Osób.

Doskonałość nieskończona, wpatrująca się w swój Obraz, we wszystkiem do Niej podobny, jest uniesiona wylewem mi-

łości. Obraz zaś ze swej strony, Słowo, które wyszło z ust Ojca, pojmuje nieustannie w ekstazie miłości Tego, którego jest doskonałem Echem. A z tej podwójnej kontemplacji tryska ogień boskiej Miłości, który stapia w doskonałą jedność i Ojca i Syna.

I przez to Duch św. jest cały poznaniem, gdyż pochodzi od Tego, który Sam siebie doskonale pojmuje, i od Tego, który będąc Jego Obrazem, pojmuje Go na równi. Jest On samą miłością, gdyż jest zapieczętowaniem wzajemnego działania miłości między Ojcem a Synem.

Jest On samą Umiejętnością, gdyż w tem to doskonałem poznaniu trwa wiekuisty pocałunek miłości Ojca i Syna.

Jest samą Mocą, bo jest Tym, któremu na imię Miłość.

Jest samą Czcią miłosną, bo w Nim stapia się stosunek ojcostwa i synostwa, łączący Ojca z Synem.

Jest samą Mądrością, bo streszcza w swej Osobie działanie duchowe, którego istotą jest roskosz w poznaniu Boga Jedynego[1]. Duch święty jest więc przedewszystkiem Miłością wytryskającą z kontemplacji.

On oznacza i utożsamia posiadanie samego przedmiotu kontemplacji: Prawdy.

Jest Duchem Prawdy.

Jest skarbem wspólnym między Ojcem a Synem.

— — — — — — — — —

Gdy podczas Ostatniej Wieczerzy Zbawiciel wynurzył po raz ostatni serce swoje wobec Apostołów, mówił im o Duchu Świętym. Jemu pozostawił dokończenie dzieła swego w nich. I odtąd Duch Jezusowy rządzić będzie Kościołem. *„Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pośle w imię moje, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, cokolwiekbym wam powiedział“.* (Jan 14, 26). *„A ja prosić będę Ojca, a innego Pocieszyciela da wam, aby z wami mieszkał na wieki: Ducha prawdy, którego świat przyjąć nie może, bo go nie widzi, ani go zna“.* (Jan 14, 16, 17).

Czy się dostatecznie zastanawiamy nad tem, że Duch św. jest Duchem Jezusa, a więc tym samym Duchem Miłości, który kierował całą działalnością Zbawiciela naszego?

[1] Święci wywodzą słowo sapientia od sapida scientia.

A więc przyjmować Ducha św., jest to przyjmować Miłość Jezusa i Miłość Ojca. Być świątyniami Ducha św., świątyniami Trójcy Przenajświętszej, oto nasze przeznaczenie.

Czyż nie powiedział nam Chrystus: *„Jeśli mię kto miłuje, będzie chował mowę moją — a Ojciec mój umiłuje Go i do niego przyjdziemy, a mieszkanie u niego uczynimy?"* (Jan 14, 23).

Uczynić mieszkanie jest równoznacznem z przebywaniem na stałe na jakiemś miejscu i zapoczątkowaniem działania w niem. Tam, gdzie jest Ojciec i gdzie jest Syn, tam zawsze jest miłość. Tak w rzeczywistości, życie Chrystusa stało się dla nas dotykalne przez rok liturgiczny i przez życie liturgiczne. Przez nie jedynie możemy uczestniczyć w pełni już tu na ziemi w wylewie Ducha zesłanego nam przez Jezusa. Możemy uczestniczyć codzień żywiej w przeżyciach Jezusa, w każdej tajemnicy Jego życia, a kontemplacja Jego czynów, wiara w Jego słowo jest źródłem zawsze nowem łaski i przemieniania się w podobieństwo naszego Ideału... Kościół, znając swego Oblubieńca, wybiera z Ewangelji takie ustępy, które lepiej uwydatniają każdą z jego tajemnic; dlatego też doskonale umie je wyjaśnić przez odpowiednio dobrane teksty psalmów, proroctw, listów św. Pawła i innych Apostołów, czy przez wybrane ustępy z Ojców Kościoła. A przez to stawia je w żywszem świetle. Zaś naukę Boskiego Mistrza i szczegóły z Jego życia, oraz samą treść tajemnicy dnia jeszcze dobitniej uwypukla.

A w nas, w naszej duszy, przez dobór tekstów z ksiąg świętych i pisarzy kościelnych, przez westchnienia, które podaje, przez symbolikę i obrzędy, wywołuje Kościół taką postawę duchową, jakiej wymaga treść tych tajemnic; rodzi w sercu naszem usposobienie potrzebne, byśmy sobie mogli przyswoić jak najpełniej duchowny owoc każdej tajemnicy Jezusowej.

Podczas, gdy oczyma wiary i z miłością pragnącą całkowitego oddania, wpatrujemy się w tajemnice Chrystusowe, Duch św., który jest Duchem Jego, działa w tajnikach duszy i swojemi poruszeniami przemożnie i skutecznie urabia ją na swoją modłę, by w niej odtworzyć jakby mocą sakramentalną, rysy Boskiego Wzoru.

Powiedziano o św. Gertrudzie, że „oczekiwała wielkich Świąt z duszą przepełnioną pragnieniem, upojoną miłością i radością; rozmyślała o nich, rozkoszowała się niemi zawczasu, karmiła się słowami liturgji i pałała płomienną tęsknotą, zaczerpniętą z officium danego dnia"[2].

Niestety, nie dociągamy do tych wyżyn! — Trzebaby na to lepszego zrozumienia tej prawdy, że, jeżeli szukamy Ducha Jezusowego, to jest Miłości Jego, ten sam Duch św. poprowadzi nas do Niego.

Czyż samo pragnienie miłowania Go i służenia Mu, nie jest nam wlanem przez tegoż Ducha?

Ponieważ jest Miłością, jest Ogniem, oświecającym i ogrzewającym; a któż zdoła rozgrzać serca nasze, stworzone dla Boga, jeśli nie Bóg sam? Dlatego On jest Duchem-Poświęcicielem, a ten przepotężny prąd świętości, który wypłynął z przebitego boku Jezusowego na krzyżu, który nieustannie odnawiając się przez wieczystą ofiarę Słowa, nigdy nie zazna końca w Kościele, jest dziełem miłości Jego.

„Miłość Boża rozlana jest w sercach naszych, przez Ducha św., który nam jest dan" (Rzym. 5, 5). Kościół Chrystusowy, będąc cały przepojony krwią, wytrysłą z Najświętszego Boku, żyje jednem jedynem tchnieniem: tchnieniem Ducha św. Zapamiętajmy to sobie. On jest wypływem kontemplacji wzajemnej i wzajemnej miłości Ojca i Syna, więc Jego tchnienie jest najistotniej sprawcą tego, co Boże i tchnieniem rozszerzającem i dobroczynnem, obcem małostkowości i ciasnocie.

Nie jest to tchnienie indywidualności zacieśnionej i zazdrosnej, zubożałej duchowo przez dobrowolne zatamowanie przypływu źródeł zewnętrznych, lecz tchnienie Osoby Chrystusowej i wraz z niem tchnienie wszystkich istot pragnących dla swej osobowości „ekspansji" duchowej, rozprzestrzenienia szerszego i wyższego niż własne „ja", „intensyfikacji" prawdziwego życia, przez kontakt z tem, co boskie[3].

Takim jest Duch, unoszący się ponad potężną modlitwą Kościoła. On go łączy z Chrystusem i z Ojcem, bo pozostaje zawsze sam sobą.

---

[2] D. Dollan. „Ste Gertrude", Maredsous, 1932 p. 201.

[3] Patrz R. Guardini *„Vom Geist der Liturgie"* z przedmową do francuskiego tłumaczenia przez d'Harcourt, str. 12, 13.

„Dla wielu modlitwy liturgiczne wydają się czemś suchem. Kto przystępuje do nich poraz pierwszy, z głębin tego niezrozumienia stworzonego przez spiętrzenie przestarzałych przyzwyczajeń pobożności subjektywnej, łatwo odniesie wrażenie jakichś konstrukcyj intelektualnych" [4].

Jest to niezmiernie błędne mniemanie. A nawet zbliża się to do bluźnierstwa, gdyż jest zniżaniem Ducha św. do poziomu zwykłego budowniczego systemu.

Czas wyjaśnić tę sprawę. Jednej rzeczy przedewszystkiem uczy nas liturgja: a mianowicie, że myśl przewodnia jest konieczną podwaliną wszelkiej modlitwy zbiorowej. Wydaje się to całkiem prostem, a jednak przez długie lata świątynie nasze były zalane książkami do nabożeństwa, w których sentyment główną odgrywał rolę i dla wielu niestety stał się on kamieniem probierczym gorliwości i modlitwy.

Nie, przenigdy! tak nie było początkowo, jużeśmy o tem kilkakrotnie wspomnieli.

Duch Poświęciciel Kościoła jest wypływem kontemplacji wzajemnej dwóch Nieskończoności, wydających miłość. Pobożność liturgiczna powinna być zatem nawskróś dogmatyczna, t. j. czerpać w łonie Prawdy przedmiot, który wyraża: jedynie dobrą jest modlitwa z prawdy płynąca. Wtedy będzie ona oparta na opoce silnej i niewzruszonej.

Powtórzmy zatem za Guardinim: „W życiu ducha koniecznym jest i dech szeroki i wysoki polot, inaczej kurczy się ono, wysycha i zanika". „Prawda was wyswobodzi", nietylko w znaczeniu negatywnem — wyzwolenia z jarzma błędu; ale uczyni nas wolnymi w znaczeniu pozytywnem, abyśmy mogli swobodnie objąć nieskończoną przestrzeń Królestwa Bożego i przylgnąć doń całą duszą.

Tak wypływając ze źródła wszelkiej umiejętności, modlitwa nasza liturgiczna zamieni się w upojenie najczystszej miłości; ale dzięki kierownictwu Ducha Rady będzie zawsze nosiła to piętno prawdziwej trzeźwości, jaka przystoi „Świętym".

Laeti bibanus sobriam
Ebrietatem Spiritus" [5].

---

[4] Tamże str. 35. — [5] Pijmy z weselem trzeźwe upojenie ducha. Breviarium monasticum, Fer. III ad Laudes.

W takiem zrozumieniu Duch św. staje się duszą modlitwy liturgicznej.

Czyż potrzeba jeszcze mówić, jak bardzo miłą jest taka modlitwa Ojcu? Bo to jest modlitwa całego Chrystusa, t. j. świętej Osoby Jezusa razem z całem Jego ciałem mistycznem, i jak Ojciec dobrze sobie upodobał w Synu, tak znajdzie upodobanie w modlitwie Kościoła swego, która wzbija się ku niebu *„in odorem suavitatis"*.

Duchu św. naucz nas modlić się: i daj nam te niewysłowione porywy miłości, dzięki którym śmiemy mówić do Boga: *„Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech, święć się Imię Twoje"*.

Ale Liturgja objawia się w całej pełni podczas czynności ofiarniczej Mszy św. Wtedy to staje się tą prawdziwą modlitwą społeczną, z hierarchją: kapłana, jego pomocników, z ołtarzem i obrzędami.

Dusza raduje się ze swej łączności z wszystkiemi członkami Kościoła, ze wspólności wszystkich dóbr duchownych, ze skutecznej pomocy, jaką może nieść drugim. Skończone już to osamotnienie, w którem trzymał ją zamkniętą dawny indywidualizm. Skończona ta obojętność wobec wszystkiego, co nie było jej ciasnem, subjektywnem nabożeństwem. Porwana jest teraz wielkim prądem, potokiem Ducha Ożywiciela, który sprawia, że ofiara Chrystusa jest wciąż najwyższym aktem uwielbienia, dziękczynienia, przebłagania i prośby.

Połączona z wszystkiemi duszami, a przedewszystkiem z Chrystusem, według wspaniałej nauki św. Pawła o Świętych Obcowaniu, dusza staje się głosem Kościoła, a zatem samego Ducha św.

Pozostaje nam do powiedzenia, że zazwyczaj liturgja głęboko przeżywana jest jedynie zdolną pojmować i obejmować działanie Ducha św.

Przyczyna tego prosta: Liturgji przeciwstawia się pobożność indywidualna [6]. Mamy na myśli tę pobożność, która nie uznaje za kryterjum nic innego, jak tylko sąd osobisty danego indywiduum.

---

[6] Oczywiście mamy tu na myśli wyłącznie tę pobożność indywidualną, która ma pretensję zadawalniania się samem światłem duchowych przeżyć prywatnych. Liturgja bynajmniej nie zwalcza pobożności prywatnej, o ile dusza posługuje się nią w swem życiu prywatnem, poza konieczném uczestnictwem w życiu zbiorowem Kościoła.

Otóż, jeżeli Kościół otrzymał święty depozyt skarbów Bożych, jeżeli otrzymał niezrównany przywilej stałej pomocy Ducha Jezusowego do tego stopnia, że nigdy nie zbłądzi w swojem nauczaniu, to bynajmniej tak nie jest, gdy chodzi o jednostkę odosobnioną. Oczywiście łaska będzie w niej działać, ale taka osoba nie będzie mogła w sposób normalny poznawać „duszy" Kościoła, ani prawdziwego życia Chrystusowego.

Nie możemy skazywać się dobrowolnie na wykluczenie ze społeczności wielkiej rodziny Chrystusowej; inaczej przecięlibyśmy węzły łączące nas z Chrystusem; a łączność ta uzależniona jest od przylgnięcia do Kościoła, do jego dogmatów, modlitwy, — jednem słowem do jego liturgji.

Przeciąć te węzły, to znaczy, nietylko odosobnić się, lecz zacieśnić swój widnokrąg, zaniknąć, skazać się na śmierć, gdyż w żyłach i arterjach naszych nie płynęłaby już krew zbawcza i te żywotne soki Miłości, których źródłem jest Duch św.

W te Święta Zesłania Ducha św. łączmy się, jako dzieci Kościoła, we wspólnej modlitwie i prośmy Boga Miłości o nowe wylanie na nas Jego darów. Dla nas to, grzeszników odkupionych, wypłynęły one z przebitego Serca Zbawiciela, a miłość Jego udziela ich nam hojnie: spływają one potokiem z Golgoty na każdy ołtarz kościołów naszych.

Veni, Sancte Spiritus...

Przybądź, święty Duchu, ześlij z niebios promień Twej światłości, Ty, coś serc światłością.

Ty, co pocieszasz i którego obecność jest źródłem orzeźwiającej słodyczy, Ty dajesz odpocznienie, ukojenie i ulgę w strapieniu.

Bez ciebie, o Miłości, niewinność nie może zapanować w biednych sercach ludzkich.

Pokalany jestem — obmyj mnie; oschły i jałowy — spuść na mnie swą rosę. Zesztywniałem w pysze — daj mi giętkość pokory. Zimny jestem bardzo — rozgrzej mnie. Kaleczę się na każdym kroku — opatrz me rany. Zbaczam tak łatwo, nawet w pragnieniach dobrego — naprowadź mnie na właściwą drogę.

Wszystkim, co Cię o nie błagają, udziel Twych darów: Twej Mądrości, Twej Umiejętności, Twej Mocy, Pobożności i Bojaźni Bożej. Daj zasługę biednym naszym usiłowaniom, a nadewszystko radość nie kończącą się nigdy. Amen. Alleluja!

F. A. Schaller (Klosterneuburg).

LITURGJA A KRYZYS.

Dzieje liturgji wykazują, że rozkwit liturgicznego życia oraz wszelki rozwój kultury liturgicznej łączył się ściśle z różnymi rodzajami i stopniami ludzkiej niedoli. Z potrzeb pierwotnego Kościoła i z prześladowań chrześcijan, wyrosły pierwsze kwiaty liturgji, na której ukształtowanie wpływała niejednokrotnie ludzka bieda.

Uczynki miłosierne, tak co do ciała jak i duszy, spełniano w naściślejszym związku z liturgją, z jej wykonywaniem wśród świętych czynności, podczas Służby Bożej, z równoczesnem podtrzymywaniem ducha społecznego i rodzinnego. Zgromadzenia niedzielne i świąteczne, celem odprawiania liturgji, były przeznaczone także na pieczołowitą troskę o dotkniętych wszelaką niedolą współbraci. A tych było niemało; należeli tu: podróżni, chorzy, opuszczeni, wdowy i sieroty, ubodzy i nędzarze ostatni, wyrzutki, to uciemiężeni niewolnicy lub cierpiący duchowo itp. Stąd liturgiczne ośrodki (gminy, parafje), i zespoły wynajdywały w ciągu wieków coraz to nowe środki i formy wspomagania fizycznej czy moralnej nędzy. Chcąc się o tem przekonać, wystarczy wspomnieć o obchodzeniu Suchych Dni w połączeniu ze składaniem dziesięcin dla najbiedniejszych, — albo zaglądnąć do starych formularzy mszalnych, nawiązujących do przeróżnych rodzajów niedoli. Pod tym względem bardzo bogata jest historja poszczególnych błogosławieństw w rytuale, tak w czasie największego rozwoju liturgji, jak i w następnych wiekach; a to wszystko jest jednem pasmem starań i trosk o nieszczęśliwych! Nie pominięto tu żadnego rodzaju nędzy; współmiernie ze wzrostem nędzy wzrastała i liturgiczna caritas, nie brakło jej wszelkich pomysłów w wyszukiwaniu nowych środków i sposobów zaradczych przeciw nędzy i biedzie; i zwykle znajdywała pomoc.

Wobec nadużyć i wszelkich niepowodzeń, ożywienie nanowo duchem liturgji dotkniętych kryzysem jest rzeczą konieczną.

Liturgja umie i umiała zawsze wstawić się w przykre położenie dotkniętych nieszczęściem; to wynika z jej istoty, o tem świadczą dzieje; to ma ona i dziś na celu. Prawda ta ma doniosłe znaczenie, zwłaszcza dla dzisiejszego ruchu liturgicznego.

Żyjemy znów w czasach wzmagającego się coraz więcej kryzysu światowego, który atakuje ludność ze wszystkich stron. Zdaje się nawet, że niema żadnych widoków rychłego polepszenia się stosunków w najbliższe nawet lata; sprawa kryzysu będzie przez dłuższy czas główną codzienną troską. Co nas czeka w 1935 albo 1940?

Ten zaś okres przedłużającego się kryzysu jest zarazem czasem coraz bujniej rozwijającego się odrodzenia liturgicznego w Kościele katolickim. Czy zubożenie świata będzie dodatnio, czy też ujemnie wpływać na ten ruch? Czy można wogóle wpleść wielorakie nasze potrzeby i kłopoty w dziedzinę zajmowania się liturgją, czy można to złączyć z ruchem liturgicznym, z budzeniem i przeżywaniem ducha liturgji, jak to było za dobrych czasów starochrześcijańskich, choć była wtedy niejedna klęska i prześladowanie.

To pewna rzecz, że w liturgicznie nastawionych parafjach lub innych zrzeszeniach, nieraz bardzo dotkliwa bieda nie przeszkadza katolikom w dobrych uczynkach. W niektórych organizacjach i stowarzyszeniach pomaga się im jednak przez składki i dary, zebrane właśnie w czasie liturgji „na ofiarowanie". Ale czy ci biedacy dochodzą do przekonania, że i dziś jeszcze możliwa jest pomoc dla potrzebujących właśnie od tych, co planowo działają w odrodzeniu liturgicznem? Konsekwentne i planowe uzależnienie pomocy dla biednych od odnowienia liturgicznego może się okazać bardzo korzystne i wydajne. Wystarczy tu wskazać na najjaskrawsze przykłady i zagadnienie przez to uwypuklić.

1. Łagodzenie i leczenie duchowych bolączek należało zawsze do pierwszorzędnych zadań i prac gorliwego odnowienia liturgicznego. Tak powinno być i dzisiaj, ile razy można zaradzić bezpośrednio liturgicznymi środkami potrzebom duszy, czy też dalszem oddziaływaniem w duchu liturgji. Niedomagania duchowe, nędza moralna zatacza koło nas coraz szersze kręgi i pogłębia się dalej. Pomyślmy np. o niebezpieczeństwach i kryzysie moralnym dojrzewającej młodzieży, pozbawionej dzisiaj możności pracy lub wybrania sobie zawodu. Uprzytomnijmy sobie nędzę duchową bezrobotnych, głodujących lub zubożałych wraz z całemi rodzinami jednostek, lub zawiedzionych całkowicie na pozornej kulturze nowoczesnej, albo zrozpaczonych zupełnie. Przypatrzmy się w myśli niedomaganiom moralnym

ludności wielkomiejskiej, oraz ludzi wyczerpanych nerwowo. Wkońcu pomyślmy, jak straszne spustoszenie poczyniła w duszy naszego robotnika technika, która go podbiła w niewolę i zapanowała nad nim niepodzielnie. Wobec tych rozlicznych nędz i niedomagań duszy nowożytnego człowieka (odrodzenie liturgiczne), ruch liturgiczny, miałby rozległe pole do działania, ratując i lecząc. Jasną jest rzeczą, że dotychczasowe środki i metody liturgicznego ruchu mogły to uskutecznić w szczupłym tylko zakresie; należałoby tedy stworzyć nowe metody, bardziej celowe i duchowym potrzebom bieżącej doby więcej odpowiadające. Historja liturgji dostarczy nam pewnych wskazówek; trzeba i tu niejedną rzecz wskrzesić i na niej dalej budować. Nie można jednak zbyt zacieśniać się w tej sprawie; należy raczej wykorzystać szerokie pole możliwości, jakie nam zostawia jeszcze Kościół dla różnych poczynań w duchu liturgji. Tego niezawodnie domaga się zestawienie dawnych dziejów liturgji z jej obecnym stanem. Trzeba to także zaznaczyć, że ruch liturgiczny w swym rozwoju i w zbawiennych skutkach, jakie sprowadza i sprowadzić może, nie wywoła żadnych tarć i kolizyj z istniejącemi formami czy przepisami liturgicznymi. Liturgja kryje w swym skarbcu nieocenione wartości jak: naukę, budujące momenty, które koją dusze, oddziaływują na wolę dodatnio, dają wewnętrzne zadowolenie; i z tej strony widzianą liturgję należy uprzystępnić ludowi, by skuteczniej mogła nań działać wśród obecnych trudności; ale trzeba ją podać w szacie więcej nowoczesnej, bez zbytniego krępowania się staremi formami.

2. Liturgja we właściwem a niezbyt ścieśnionem znaczeniu przedstawia się jako Służba Boża, pełna bogactw; a także dla ciała jest kojącem błogosławieństwem. — Porównując dawny wspaniały rozkwit liturgji z tem, co teraz jest, stwierdzić trzeba, że obecne wykonywanie (rozumienie) liturgji zbyt odbiegło od tradycji. Liturgja, którą obecnie widzimy i przeżywamy, w zestawieniu z liturgją pierwszych wieków i późniejszych okresów jej rozkwitu, wygląda na zbyt „uduchowioną", bo uległa jednostronnemu spirytualizmowi. Na to zboczenie trzeba teraz wskazać bez osłonek, by w najburzliwszym ze wszystkich przełomowych okresów kultury znaleźć i uwypuklić to, co ludziom pogrążonym w niedoli zasadniczo odpowiada. Długa to i niełatwa droga, która prowadzi do wyrwania tak nas sa-

mych jak i drugich z objęć nadmiernego spiritualizmu w liturgji. Jednak zadanie to jest chwili obecnej, i narzuca się nam z całą siłą. Rozejrzyjmy się tylko wokoło: głodnych, spragnionych, licho odzianych a jeszcze nędzniej mieszkających, przeróżnych chorych i kaleki wszelkiego rodzaju należy także wciągnąć w orbitę ruchu liturgicznego i poddać ich zbawczym wpływom Służby Bożej — liturgji, działaniu łaski, nawet wtedy, gdyby wypadło zrezygnować z poprawnych i przepisanych form czy np. postaw ciała przy modlitwie.

Przeciwko temu powstaną liczne zarzuty, tyczące jużto samej teorji czy samej praktyki. Przedewszystkiem bronić się będą przed tą nowością ci, którzy nie zechcą niczego utracić z wybujałego estetycyzmu, i zwyczajowego i drobnostkowego formalizmu w zakresie liturgji. Jeszcze więcej zastrzeżeń i wątpliwości będzie podniesionych przeciwko „takiemu obsługiwaniu nędzy w czasie liturgji przez wiernych" i wogóle przeciw dalszemu prowadzeniu takiej akcji, niż przeciw czynnemu udziałowi wiernych w samej liturgji. Jest bowiem rzeczą bardzo trudną odczuć i zrozumieć rzeczywistość i praktyczność dawnej liturgji, gdy ona była w najwyższym rozkwicie a zarazem liczyła się z niedomaganiami współczesnej epoki. Ale to nic, bo niektórzy szczerzy i dążący naprzód zwolennicy liturgji zwrócą między innemi na to uwagę, że najwyższy Kapłan-Chrystus jako sędzia świata całego, zażąda bezwarunkowo od nas uczynków miłosiernych co do ciała; że On sam dał nam przykład, kiedy w synagogach czy w świątyni, w szabat i dni świąteczne, właśnie „czynił dobrze" (leczył, wskrzeszał). Bezwątpienia pojawią się projekty i będą czynione próby, by stosownie do wymagań chwili i potrzeb czasów obecnych przyjść z pomocą także cierpiącym materjalny niedostatek, i to łącznie z liturgją, która właśnie odznacza się społecznym charakterem. Bo też może się powtórzyć nowe odrodzenie, renesans istotnych wartości w dziejach świata. O ile bowiem ciało bierze udział w liturgicznych czynnościach, a więc fizycznie wykonuje ze swej strony Służbę Bożą, o tyle słusznie całkiem się żąda, by to ciało w ciągu swego życia było zawsze zdolne do spełniania odpowiednich powinności; przecież chrzest nadaje ciału prawo i nakłada nań pewne obowiązki prowadzenia życia w duchu liturgji. Udział ludu w liturgji, jak również jego odżywianie się,

ubieranie się, mieszkanie, troska o zdrowie jest kwestją palącą chwili tak dla pojedynczego katolika i jego rodziny, jak i dla całej społeczności chrześcijańskiej. Tego nie można zbywać lekceważeniem, lub odkładać na nieoznaczony termin. Wiemy o tem dobrze, że tych zagadnień nie rozwiążemy na poczekaniu, dzisiaj lub jutro, ale je kiedyś rozwiążemy.

C. d. n.

TRZY RYTUAŁY.

(Laien-Rituale, St. Pölten i lublańsko-mariborski).

I.

Pius Parsch, *Laien-Rituale*, Das Buch des Lebens. 8°. str. 232 z 8 artyst. winietami, opr. skór. Schil. 7.80 RM. 4.70; chagrin S. 16. — RM. 9.60. Klosterneuburg (bei Wien).

Laien — Rituale — (rytuał do użytku wiernych). Oto książka oryginalna, a bardzo na czasie! Rytuał dla świeckich. Książka, która winna się znaleźć w każdym domu katolickim, narazie dostępna dla ludzi władających językiem niemieckim, a są przecież i tacy w granicach naszej Ojczyzny. Książka nosi drugi tytuł: „Das Buch des Lebens" = Książka — towarzyszka życia chrześcijańskiego. Niezmordowany krzewiciel ruchu liturgicznego w Austrji, X. prałat Pius Parsch jest jej autorem.

Książka podzielona jest na sześć części, oto tytuły: cz. I. O Sakramentach, — cz. II. Poświęcenie rodziny. — cz. III. Dzień chrześcijanina. — cz. IV. Poświęcenie i błogosławieństwa okolicznościowe. — cz. V. Przygotowanie na drogę do wieczności. — cz. VI. Nabożeństwa przy pogrzebie.

Dodatek zawiera ceremonje żałobne przy nabożeństwach za zmarłych, oraz ceremonje przy pogrzebie dzieci.

Na samym początku umieszczono wolne karty (z artystycznemi, kolorowemi winjetami, opartemi na staro-chrześcijańskich motywach, do zapisywania ważniejszych zdarzeń w rodzinie, jak dni chrztu, bierzmowania, pierwszej Komunji św., spowiedzi, a zwlaszcza rekolekcyjnej, misyjnej, święceń kapłańskich, ślubów zakonnych, zaślubin, wypadków poważniejszej choroby, dni śmierci...

Przypatrzmy się jeszcze bliżej układowi tej oryginalnej książki. Podano przedewszystkiem w niej tekst modlitw w języku ojczystym autora, wedle rytuału rzymskiego — w wielu wypadkach także tekst łaciński, równoległy obok tłumaczenia, a co właśnie w publikacjach przeznaczonych dla szerokiego ogółu jest konieczne. Dalej są wprowadzenia historyczno-egzegetyczne do każdej ważniejszej czynności świętej, głównie przy Sakramentach — a nawet ilustracje praktyczne n. p. jak przygotować stół przy zaopatrzeniu chorych...

Rytuał ten wprowadza w rodziny chrześcijańskie zrozumienie wielkości świętych tajemnic, a także uczy je modlić się w duchu Kościoła, podaje bowiem codzienne modlitwy, oparte na pieniach pochwalnych (Laudes), prymie i komplecie z brewjarza etc., słowem uczy, że Kościół to Matka, która towarzyszy swym dzieciom od kolebki do grobu, t. j. do chwili, kiedy odda swe dzieci Ojcu wszystkich, który jest w niebiesiech...

Księża znajdą tu pomoc w objaśnianiu liturgji Sakramentów; katecheci dla swych wychowanków znajdą tu aż cztery błogosławieństwa, raz zebranych w kościele dzieci, to znów w wypadkach, kiedy szczególnych łask im potrzeba (czasy dzisiejsze takich wypadków dostarczają aż nadto) i błogosławieństwa dla chorych dzieci.

Przeglądając tę książkę czułem, że wydawnictwem kierowała wielka idea uprzystępnienia skarbów naszej św. liturgji jak najszerszemu ogółowi, i choć prawa tłumaczenia zastrzega sobie wydawnictwo, to jednak przez przysłanie egzemplarza do recenzji, chce poruszyć przyjaciół liturgji do poczynienia starań, by i u nas rytuał z szafek zakrystyjnych zszedł do półek każdego domu katolickiego...

Ruszmy kieszenie — wpłaćmy prenumeratę za „Mysterium" za „Służbę Bożą" — a redakcja tych pism pewno postara się o prawo tłumaczenia „Laien Rituale", jak postarała się o tłumaczenie tegoż autora „Kazań o Mszy św." i my będziemy mogli mieć polski „Rytuał dla wiernych". Oto nowy „ruch" liturgiczny.

X. St. Kędzior

II.

Collectio Rituum in usum cleri dioecesis Sanhippolitanae ad instar appendicis Ritualis Romani cum approbatione S. R. Congr. iussu et auctoritate Exssimi et Rssimi Dni Michaëlis (Memelauer) episcopi Sanhippolitani edita S. Hippoliti 1932 pag. 471.

Zwolennikom języka narodowego w liturgji przypadnie do gustu nowowydany rytuał diecezji St. Pölten, bo w nim w wielkim stopniu uwzględniono język ojczysty diecezjan (w tym wypadku niemiecki). Na ten nowy szczegół i zarazem właściwość nowego rytuału zwraca baczną uwagę miejscowy biskup w przedmowie do tego wydania. „Było bowiem ogólnem życzeniem wiernych i duchowieństwa, by lud mógł przez wprowadzenie narodowego języka przy udzielaniu sakramentów, jeszcze z większym dla siebie pożytkiem towarzyszyć świętym obrzędom. Oby ten nowy rytuał i mający się ukazać w najbliższych latach modlitewnik diecezjalny, rozbudziły umiłowanie modlitwy i zrozumienie dla świętej naszej liturgji. Tam, gdzie podano obok łacińskiego tekst niemiecki, temsamem zezwolono na posługiwanie się tymże. Tłumaczenie tekstów liturgicznych jest obowiązujące w całej diecezji, nie można go zmienić ani zastępować przekładami z innych diecezyj. Podane szkice przemówień (przed niektóremi ceremonjami) nie są obowiązkowe, można je opuścić lub zamiast nich inne wygłosić. Sancta sancte tractanda sunt. Powaga

i doniosłość obrzędów wymaga, by słowa modlitw i formuł tak po łacinie jak niemiecku były należycie, wyraźnie i dokładnie wymawiane.

Te teksty, co są podane bez nut, należy recytować na jednym tonie, in tono recto, zaś przemówienia, objaśniające wywody i modlitwy należy wygłosić zwyczajnym tonem. Śpiewanie niemieckich tekstów po gregorjańsku nie jest zabronione. Zwłaszcza przy śpiewaniu, odczytywaniu czy wygłaszaniu modlitw w języku (niemieckim) żyjącym, należy baczyć na wyraźne, dokładne i piękne wykonanie, by zamiast zbudowania nie spowodować zgorszenia. To trzeba przypominać i ministrantom i kościelnym, by odpowiedzi (responsorjów) nie wymawiali szybko i niezrozumiale coś pod nosem mrucząc. W myśl poleceń Ojca św., należałoby dążyć do tego, by ludzie sami wyuczyli się najczęściej zachodzących „odpowiedzi" przed poszczególnemi benedykcjami z rytuału, a przez to będzie czynny udział w nabożeństwie.

Teraz rzućmy pobieżnie okiem na układ i niektóre rubryki tego rytuału. Na wstępie jest list bpa diecezji St. Hipolitańskiej (o którym wyżej była mowa), potem dekret S. R. C. (Kongregacji Obrzędów), zatwierdzający ten rytuał pod dniem 16 lipca 1932, bo poprzedni także był zatwierdzony przez Rzym w dniu 12 lipca 1866. Zato bulli pap. Piusa V. brak. We właściwem corpus ritualis mamy zaraz na początku modlitwę przed i po udzielaniu jakiegolwiek sakramentu (czego np. w naszym dla Polski niema). Rubryki odnośne do chrztu dosłownie jak w rytuale rzymskim, zaś w samym obrzędzie chrztu przed jego rozpoczęciem jest podana (po niem.) przemowa do chrzestnych rodziców. Takich szkiców czy gotowych przemów spotykamy w rytuale St. Pölten kilka: przy złotych, srebrnych godach małżeńskich, przy błogosławieniu matki po urodzeniu, a głównie przy ślubie, przed udzieleniem ostatniego namaszczenia, przy I-szej Komunji św. Jeżeli chodzi o język narodowy (niemiecki), to prócz rubryk i formuł sakramentalnych czy responsorjów i antyfon śpiewanych po gregorjańsku wszystkie modlitwy, psalmy, egzorcyzmy nawet i przy chrzcie dorosłych, podane są w dwu kolumnach: po łacinie a obok w niemieckim języku. Odmiennie od rzymskiego rytuału (i naszego) podano cały obrzęd bierzmowania. Jest osobna formuła dyspenzy in confessione circa impedimenta matrimonii np. sanatio in radice (str. 72 i 73). Przy Eucharystji dodamy rozdział: *de prima Communione generali puerorum* (niema w naszym) na 8 stronach, ze wskazówkami, modlitwami (benedictio puerorum), oraz przemówieniami; dowód troski o dzieci. Nie wchodząc w dalsze tak ciekawe szczegóły zaznaczyć wypada, że uroczystość prymicyjna, jest szczegółowo opisana, podano modły przy błogosławieństwie ojca, rodziców itd.

Z powyższych notatek wynika, że tendencja unarodowienia rytuału zaczyna się coraz więcej zaznaczać, choć z drugiej strony mszał w różnych dwujęzycznych wyd., czy w samem tłumaczeniu, raczej za łaciną się oświadcza. Bo nawoływania do wyuczenia się łaciny kościelnej znachodzą posłuch w praktyce, o czem świadczą nietylko liczne gramatyki czy podręczniki do nauki języka liturgicznego, lecz tu i tam urządzane kursa praktyczne, dalej ta okoliczność, że młodzież (nietylko z klasycz-

nem wykształceniem) bardzo chętnie przyswaja sobie znaczenie słów łacińskich, słyszanych w czasie liturgji. Gdyby inaczej było, toby nie umieszczano po różnych pismach osobnych lekcyj języka łacińskiego. Fakt ten nie może jeszcze przesądzać całej sprawy. Ale rytuał w tej części, gdzie sakramentalja i różne procesje, mógłby być przetłumaczony na polski język. Wtedy łatwiejby było wciągnąć zwykłych wiernych w ducha i w zrozumienie modlitw Kościoła. Należałoby o tem pomyśleć, zwłaszcza, że zapowiadany(?) powszechny synod wszystkich diecezji polskich — o ile taki możliwy według prawa — miałby wielkie pole do przysłużenia się tak doniosłej sprawie, jak zorganizowanie naszych nabożeństw i dostosowanie ich więcej do liturgji. Tłumaczenie rytuału należałoby zlecić nie jednemu „specjaliście", ani agitatorom wiecowym, co za językiem narodowym w liturgji wołają, a sami nic w tym kierunku nie czynią, ani też ducha liturgji nie znają. Taką pracę nad przekładem powinni podjąć profesorowie wydziałów teologicznych czy przy seminarjach duchownych, i to dogmatycy, bibliści, a potem liturgiści. Sprawa niektórych uzupełnień w rytuale powinna być dobrze omówiona na zebraniach duchowieństwa, np. na konferencjach „Unitas" czy kongregacjach dekanalnych; najpierw obecny rytuał przestudjować, a uwzględniając warunki nasze obmyśleć, coby należało dodać lub objaśnić przez włączenie odpowiedniej n. p. przemowy — jak to mają niemieckie rytuały.

X. M. Kordel.

III.

Rimski Obrednik izdan po naredbi papeža Pavla V., pregledan po naročilih drugih papežev in oblastjo Sv. N. G. Papeža Pija XI. uravnam po cerkvenem zakoniku. 8° str. VII. + 719, Ljubljana 1932, v založbi lavantinskega (Maribor) in ljubljanskega Ordinariata.

Roku 1921 słoweńscy bpi (Lublański i mariborski), powierzyli pracę nad przekładem rytuału rzymskiego (za pozwoleniem Stolicy Apost.) profesorom(!) wydziału teologicznego z uniwersytetu lublańskiego. A równocześnie zaś zaczęto szerzyć myśl za wprowadzeniem w słoweńskich diecezjach rzymskiego obrządku w starosłowiańskim języku, jak to mają niektóre parafje w Chorwacji; w ten sposób chciano się zbliżyć do prawosławnych Serbów. Myśl tę popierał bardzo gorliwie rząd belgradzki. Nawet w Rzymie domagano się dla całej katolickiej Jugosławji wyrzucenia łaciny ze mszału a zaprowadzenia języka starosłowiańskiego. Plan ten spełzł na niczem, bo Stolica Ap. stanowczo odrzuciła to żądanie. Potem sprawa ta ucichła. W ostatnich zaś latach zaczęły się powtarzać — przekraczające czasem wszelką granicę — napaści na Kościół katolicki w Jugosławji, zarzucając mu między innemi t. zw. indyferentyzm narodowy, zależność od Rzymu, brak patrjotyzmu, zaś serbską cerkiew prawosławną przedstawiając jako wzór „narodowego Kościoła, który w swych obrzędach liturgicznych używa zrozumiałego wszystkim(?) języka starosłowiańskiego, „języka narodowego", tej największej spuścizny po słowiańskich apostołach, śś. Cyrylu i Metodym — jak to podkreślał z naciskiem pra-

wosławny serbski patrjarcha Warnawa, przy poświęceniu kamienia węgielnego pod pierwszą prawosławną cerkiew w 100 % katolickiej Lublanie. By położyć kres podobnym napaściom, pośpieszono się z wydaniem rzymskiego rytuału, już nie w starosłowiańskim, ale w nowożytnym słoweńskim języku. Prawosławni zaprzestali wyszydzania łaciny, a katolicy słoweńscy są teraz dumni, że mogą w żywej, zrozumiałej mowie towarzyszyć kapłanowi przy spełnianiu wszelkich ceremonij, objętych rytuałem; nawet stoją wyżej od prawosławnych, którzy mogą słuchać liturgji w starym i martwym języku cerkiewnym, poprzeplatanym tu i tam wyrazami greckimi.

Wszelkie recenzje i omówienia rytuału słow., podawane przez religijne i polityczne pisma jednogłośnie podkreślają doniosłość tego faktu dla narodu słoweńskiego. Cała ta afera więcej polityką i walką w obronie narodowści jest zaprawiona niż względami liturgicznymi. Bo Serbowie chcą wszystko zserbizować (panserbizm; słoweński język zastąpić serbskim, nie wolno pisać: „słoweński naród — Słoweńcy", tylko „słoweńskie plemię"), dlatego wydanie rytuału rzym. w słow. tłumaczeniu jest bronią przeciw serbskiej zachłanności na słoweński język, gdyż sama Stolica Ap. uznaje ten ostatni i stawia go na równi z czcigodnym i świętym językiem łacińskim, jeżeli pozwoliła, by w rytuale zamiast łaciny był słoweński język. Chorwaci mają także cały rytuał w swym języku (od 1640), wydany po raz 4-ty w 1929, chełpią się z tego i Serbom mówią, że Ojca św. za to więcej kochają, bo ich język dostąpił tego zaszczytu, iż w nim mogą być udzielane wszystkie sakramenta i wszelkie benedykcje.

A teraz w związku z tłumaczeniami rytuału na słowieńskie czy chorwackie parę uwag o ruchu liturgicznym w Jugosławji. Bo choć jeden czy drugi naród chlubi się z rytuału przetłumaczonego na swą mowę ojczystą, to jednak ruch liturgiczny najmniej może od tego faktu zależy. Piszący te słowa miał szczęście przed 2 laty oglądać — między wielu osobliwościami Salony, Splitu i Lublany — także nabożeństwa w dwu katedrach; jedno u Chorwatów w Splicie, w katedrze starej, gdzie właśnie rytuał jest po chorwacku, a Msze często w starosłow. języku; — choć katedra w centrum miasta, choć przy udzielaniu Komunji św. mowa ojczysta w użyciu, jednak pustki były podczas Mszy konwentualnej z rana. Tablice ołtarzowe (kanony) starosłow. i mszały, choć właśnie śpiewano w chórze Tercję (po łacinie, ale tak, żeby odstraszyć od łaciny i chorału), z przystępujących do Komunji były dwie starsze panie. Drugie nabożeństwo ranne, w takim samym dniu roboczym, w lublańskiej katedrze, gdzie jeszcze wtedy mówiono przy rozdawaniu Komunji św. *Ecce Agnus Dei* i reszta po łacinie — a nie obecnie: *„Glejte, Jagnje božje, ki odjemlje grehe sveta"*, kilkadziesiąt osób przystąpiło do Komunji, a uczestników na Mszy św. była spora liczba. Nastawienie chorwackiego duchowieństwa do łaciny można wyśledzić, przypatrując się przez kilka minut ogromnemu posągowi Grigura Nińskiego na placu przed katedrą w Splicie. Był to biskup w Nin (Nonae) za króla chor. Tomisława (10 w.), kanclerz, który właśnie najwięcej wojował o język chorwacki w liturgji.

Naród słoweński i chorwacki bronią się przed prawosłowiem i serbizacją. Różnych środków używają: między innemi pracują gorliwie nad zjednoczeniem prawosławnych Serbów z Kościołem katolickim, a u siebie zaczynają się żywo interesować liturgją i ruchem liturgicznym.

Słoweńcy nie mają jeszcze specjalnego liturgicznego czasopisma, lecz tą sprawą zajmują się różne pobożne miesięczniki; znajomość liturgji między ludem szerzy np. „Bogoljub", Posłaniec Serca Jezusowego, również „Kraljestwo božje". Największy katolicki dziennik na Bałkanie „Slovenec" podaje w każdą niedzielę i święta krótkie myśli i treść przypadających na ten dzień tekstów mszalnych. Te „Nedeljskie misli" ze „Slovenca" mają się ukazać w osobnem wydaniu. Pisze je młody wikary X. W. Vodušek, gorący szerzyciel ruchu liturgicznego. Młodzież gimnazjalna, organizowana przedewszystkiem w Sodalicji Marjańskiej, coraz bardziej zajmuje się liturgją. Zeszłego roku odbył się w św. Widzie pod Lublaną liturgiczny zjazd członków Sodalicji Marjańskiej z całej Słowenji pod kierownictwem lublańskiego Księcia-biskupa Dr. Grzegorza Rožmana; na zjazd przybył też sarajewski arcybiskup Ks. dr. J. Šarić. Szczególną uwagę zwracały liturgiczne odczyty Ks. prof. P. Živortnika i O. E. Fiderera, cystersa, który jest jednym z głównych pracowników nad liturgicznem urobieniem słoweńskiej młodzieży. Na zjeździe tym powzięto uchwałę założyć w każdej sodalicji kółko liturgiczne, którego zadaniem będzie pouczać swych członków o tajemnicach roku kościelnego, urządzać liturgiczne odczyty, urządzać wspólne Msze św. recytowane. „W liturgicznem i eucharystycznem życiu chcemy czerpać swe życiowe siły, róść i dojrzewać z Chrystusem w męża doskonałego". — Taki cel wytknęła sobie młodzież, zebrana na wspomnianym zjeździe. Temu celowi częściowo służy wydawany przez nią miesięcznik „Naša svezda". (N. Gwiazda").

Od dłuższego już czasu odbywają się co czwartek w zakładzie SS. Urszulanek w Lublanie liturgiczne odczyty dla akademików i akademiczek; prowadzi je gimnazjalny dyrektor, Ks. dr. Josip Debevec.

Słoweńcy nie mają jeszcze kompletnego przekładu mszału (ale się już pracuje nad tem), mają natomiast ładne wydanie mszalika w skróceniu na niedziele i święta z krótkiemi objaśnieniami. (Svete maše za nedelje in praznike, Celje 1931, 462 str.), nadto starsze wydanie tekstów mszalnych na postny czas (Postne svete maše, Ljubljana 1929). — Do r. 1931 wydawali austrjaccy Słoweńcy w Celowcu coś w rodzaju naszej „Służby Bożej", tylko bez objaśnień.

Dawno już mówiono, że ma przyjść do Lublany grecko-katolicki chór z Zagrzebia i będzie śpiewał podczas Mszy św., według gr. kat. obrządku. Przed dwoma laty ustanowiono przy grecko-kat. katedrze w Križewcih (Chorwacja), obecnie przeniesionej do Zagrzebia, olbrzymi chór im. śś. Cyryla i Metodego, którego zadaniem jest pielęgnować wschodnie pieśni liturgiczne. Teraz można co niedzielę słyszeć w Zagrzebiu w grecko-katol. katedrze śś. Cyryla i Metodego wschodni liturgiczny chorał, który prowadzi B. Komarzewski, były dyrygent podobnych chórów w Kijowie i Petrogradzie. W ostatnim czasie urządził kilka koncertów

liturgicznych w Sarajewie, Banjaluce, Zagrzebiu, Lublanie, Mariborze i Celju. Do Lublany przybył 4 marca b. r., gdzie wieczorem tegoż dnia odśpiewał ku największemu zadowoleniu licznie zebranej publiki w hotelu „Union" różne wschodnie pieśni liturgiczne po największej części rosyjskich kompozytorów. Na drugi dzień śpiewał podczas uroczystej Mszy św. wschodniego obrządku, którą odprawiał profesor na zagrzebskim uniwersytecie, Ks. Dr. Šimrak.

Zapaleni zwolennicy słowiańskiej liturgji doznali wielkiego zawodu; przyzwyczajeni do półgodzinnych nabożeństw, nie mogli wytrzymać na starosłowiańskiej, prawie dwie godziny trwającej Mszy św.

Przy tej sposobności wydało Apostolstwo św. Cyryla i Metodego wschodnią liturgję św. Jana Złotoustego w słoweńskim przekładzie i starosłowiańskiej transkrypcji.

Sprawa unji i liturgji wschodniej żywo interesuje głównie Słoweńców. Ale przy zachłanności Serbów, kto wie, jaki obrót wezmą te poczynania. Moda przechodzenia łac. duchownych na wschodni obrządek i zapuszczania brody ma z początku urok, ale gorzej jest z inteligencją, nieprzyzwyczajoną do długich wschodnich nabożeństw. Zaś prawosławie jest pewne siebie. *M.*

NOWE CZASOPISMO LITURGICZNE.

Liturgia. Dottrina-legislazione, arte-apostolato (miesięcznik) Amministrazione. Via S. Dalmazzo, 24. Torino (Gennaio — marzo, 1—3).

Oto znów pismo liturgiczne pod ogólnym ale wyraźnym tytułem: „L i t u r g j a". Czy we Włoszech niema pism liturgicznych? Wszak wychodzą po jednem w: Finalpia (Genova), Vicenza, Milano, Rzym; Napoli i jeszcze nowe powstało. Bo też odrębne ma od tamtych założenie i cele, które chce osiągnąć. Praktyce, codziennym potrzebom pracy duszpasterskiej ma służyć nowy miesięcznik liturgiczny. Dla kapłanów, dla ich wewnętrznego życia, oraz dla ułatwienia im propagandy liturgicznej wśród wiernych. Wszystkie dziedziny, które się odnoszą do liturgji, jak: Msza święta, brewjarz, sakramentologja, rubryki, ceremonje, formuły, historja, obecne przepisy Kościoła liturgiczne, ascetyczna strona liturgji, sztuka i życie — są w miesięczniku „Liturgja" omawiane. Nr. 1 zawiera: Liturgia e Vita cristiana. — I gradini e la predella dell' altare. — La monumentalicà delle chiese. — Un problema urbanistico sacro. — Liturgia e musica sacra. — Il movimento liturgico. — L'educazione liturgica del bambino. — Nr. 2: Il „Memoriale Rituum" e le chiese non parocchiali. — Per il rispetto alla Liturgia". — Il risveglio dell' Arte sacra. — A proposito di Paramenti Sacri, i t. d.

Pismo tej co Mysterium objętości, przedstawia się sympatycznie. Dla rozumiejących włoską mowę godne polecenia. Prenum. roczna 18 lir.

MSZA ŚW. SZKOLNA

(jak się posługiwać ulotką pod tym tytułem wydaną).

Najpierw potrzeba tę ulotkę kupić i ze sobą zabrać odpowiednią ilość egzemplarzy do szkoły na godzinę religji.

Dzieciom objaśnić najpierw układ Mszy św.; do tego celu nadają się najlepiej schematy również wydane przez „Mysterium Christi", w cenie 1 grosza za egzemplarz. Katecheta jeśli chce znów dać rzetelne objaśnienie Mszy św. i zapalić się do wprowadzenia młodzieży w należyty udział we Mszy św. w czasie nabożeństw szkolnych, musi się sam zapoznać z broszurką X. Parscha — Korzonkiewicza p. t. *Kazania o Mszy św.* Kraków 1931. Nakł. „Mysterium Christi" w cenie zł. 2.

Skoro to uczyni, rozda uczniom ulotki, objaśni skróty i przećwiczy wspólne odmawianie, uwzględniając przestanki zaznaczone w tekście.

Część przygotowania skończona, jeśli jednak chodzi o przećwiczenie w chóralnem odmawianiu całej szkoły, to tu musi się porozumieć z dyrekcją szkoły, by mógł na jakiemś miejscu lub w kościele przeszkolić młodzież ,aby na nabożeństwie odmawianie poprawnie wypadło.

Następnie w kościele, gdy na nabożeństwo młodzież się zgromadzi, musi katecheta przez szereg niedziel sam prowadzić wszystko, a ku sobie dla wprawy, wziąć śmielszych i dobrze czytających i orjentujących się uczniów, by mogli potem sami być przewodnikami — prowadzącymi.

Dlatego też uprosi katecheta cierpliwego i rozumiejącego ważność sprawy kapłana, by za niego powoli odprawiał Mszę św., bo inaczej nie prędko mógłby wyćwiczyć młodzież do tego stopnia, by bez jego pomocy z pożytkiem i skupieniem należytem sprawę rozwiązała.

Celem dokładniejszego zapoznania młodych z układem Mszy św., i posługiwania się mszalikiem, najlepiej nadają się kółka ministrantów i wogóle stowarzyszenia religijne — „róże" — „krucjata". Otóż tam na zebraniach muszą przyszli przodownicy otrzymać dokładne instrukcje i codzień kolejno prowadzić modlitwy „stałe" i „zmienne" z mszalików w szczuplejszem gronie, w kaplicy czy w kościele. — I ta praktyka częsta najlepiej przygotuje młodych zamiast długich wykładów.

Proszę teraz wziąć ulotkę do ręki, bo chcę ją objaśnić. Zaznaczono w małym prostokącie „śpiew". Otóż tu miejsce, by młodzież unisono zaśpiewała 1 zwrotkę pieśni najlepiej mszalnej, albo odpowiednio dobranej do treści liturgji dnia... Kapłan może tutaj pokropić młodzież wodą święconą — niech to jej przypomina wodę chrztu, oraz ważność sakramentaljów w kościele.

Kapłan zaczyna „modlitwę u stopni" — a prowadzący rozpocznie recytację wspólną według wskazówek zaznaczonych. „Introit" odczyta ze mszału po polsku prowadzący, a po skończeniu tegoż z kapłanem odprawiającym odmówi cała młodzież naprzemian „Kyrie"... Potem na „Gloria" kapłana odprawiającego odmawiają wszyscy: „Chwała na wysokości Bogu" i t. d. Kapłanowi odprawiającemu na pozdrowienie: „Dominus vobiscum", odpowiedzą wszyscy: „Et cum spiritu tuo". Kolektę, lekcję i graduał odczyta prowadzący po polsku. Tu zaznaczam, że o ile lekcja jest mniej zrozumiała, to ją trzeba podać w parafrazie łatwo zrozumiałej.

Po lekcji i graduale zaśpiewają dzieci pieśń do Ducha św. Po ewangelji, kapłan odprawiający, odwraca się i czyta ją po polsku, poczem zapowie kalendarz świąt znaczniejszych i wypowie egzortę na tematy ściśle z liturgją dnia złączone. Nieocenioną pomocą tu będzie dla głoszącego „Słowo Boże", broszura p. t. „Porządek Służby Bożej", wydana przez „Myst. Christi" w cenie 1 zł. 15 gr., w przyszłym roku będzie znacznie rozszerzona na wzór niem. „Das Jahr des Heiles". P. Parsch, Klosterneuburg, (który to „Das Jahr" osiągnął 100-tysięczny nakład).

Po egzorcie recytują wszyscy „Kredo". Następnie ofertorjum odczyta prowadzący po polsku.

Na ofiarowanie modlą się wszyscy wedle podanych w ulotce modlitw. Dobrze będzie w pobliżu ołtarza ustawić skarbonkę i pacyfikał, by część młodzieży, n. p. ministranci, złożyli tam, po ucałowaniu relikwij swe ofiarki groszowe.

Będzie to przywrócenie dawnego „pax" i spełnienie rozkazu Chrystusowego, jeśli ofiarujesz dar do ołtarza, masz zaprowadzić w sercu swojem pokój z Bogiem i z bliźnim.

Sekretę odmówi prowadzący. Na prefację odpowiedzą wszyscy na wezwania po łacinie, a samą prefację odczyta prowadzacy po polsku. W czasie recytowania „Święty, Święty"... ministrant zapali świecę i postawi po stronie epistoły, jest to zapomniany, ale istniejący, a tak piękny przepis rubryk mszalnych... palić się ma ta świeca aż do Komunji św. włącznie. Przypomni to dzieciom zbliżanie się i obecność Pana Jezusa na ołtarzach naszych. Potem dzieci zaśpiewają 1 zwrotkę pieśni.

Następnie krótkiemi modlitwami zaznaczony „Kanon".

W czasie podniesienia jeden z uczniów o dźwięcznym głosie niech odmówi modlitwy z katechizmu na podniesienie Hostji św. i Krwi Najśw.

Potem śpiew. Najodpowiedniejszą pieśnią będzie pieśń mszalna, lub o Najświętszym Sakramencie.

Potem „małe podniesienie" i „Komunja" — tak jak w ulotkach. Przed samą Komunją św. wiernych jest nieraz czas do odmówienia wierszowanych aktów przed i po Komunji św. Wydały je SS. Urszulanki, Kraków, Starowiślna 11 w cenie 8 gr. za egz. Do usłużenia przy rozdawaniu Komunji św. ministrant wdziewa białe rękawiczki i podaje patenę, drugi ze świecą towarzyszy Komunji, a dzieci śpiewają. Bardzo miłą pieśnią jest ta, która zaczyna się od słów: „Kiedyś o Jezu chodził po świecie" (Śpiewnik X. Siedleckiego).

Do Komunji powinny dzieci przystępować możliwie wszystkie; w tym celu trzeba dać sposobność w soboty dzieciom do odprawiania spowiedzi św.

Gdy rozdawanie Komunji św. kończy się, a zwłaszcza gdy dzieci już przystąpiły — zaczną przewodnicy z dziećmi odmawianie aktów wierszowanych, o których mowa wyżej.

„Communio" prowadzący odczyta ze mszału po polsku. Na „Dominus vobiscum" odpowiedzą wszyscy. Pokomunję odczyta się po polsku. Na błogosławieństwo odpowiedzą wszyscy: „Amen".

Na ostatnią ewangelję można śpiewać, albo odczytać ją po polsku.

Oto kilka praktycznych uwag, jak nasze nabożeństwa przy pomocy wydanych świeżo ulotek uaktywnić w myśl życzeń Kościoła, by młodzież nietylko stała, ewentualnie czytała z książeczek, co się jej żywnie podoba, ale by brała udział należyty — bo ten udział udzieli młodzieży zapału do pracy wedle katechizmu żywego, który jej podawać będzie Kościół do śmierci w swej św. liturgji. — Chrystus chciał, abyśmy żywot mieli i obficiej mieli, — uczmy i otwierajmy naszej dziatwie krynice „wody żywej", które się kryją w tajemnicach ołtarza, św. Sakramentów i sakramentaljów — niech z niej czerpią obficie na żywot wieczny...

W najbliższej przyszłości ukaże się tani mszalik dla młodzieży — co jeszcze więcej przyczyni się do ożywienia nabożeństw szkolnych.

Katecheta.

NOWI ŚWIĘCI W BREWJARZU I MSZALE.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę formularze mszalne i modły brewjarzowe na poszczególne dni roku, poświęcone pamiątce niektórych Świętych, i jeżeli ten wykaz zestawimy z imionami niezliczonych Świętych w Martyrologium, to zauważymy zaraz, że nie wszyscy Święci są uwzględnieni w brewjarzu i mszale, że bardzo wielka liczba jest takich Świętych, o których niema ani wzmianki w powszechnym brewjarzu czy mszale rzymskim, a mimo to nie przestali być świętymi.

Czasopismo niemieckie „Bibel und Liturgie" VII, nr. 4, z dnia 15. XI. 1932, str. 93, przytacza narzekanie jednego świeckiego katolika z akademickiem wykształceniem. Nawiasem zaznaczamy, że ów pan, urzędnik poważny, przy swych licznych zajęciach, znajduje na tyle czasu, by brewjarz codziennie (w tłumaczeniu niem. X. Stefana) odmawiać. „Oto w dwu ostatnich latach ten pan bardzo się złościł, bo prawie co roku nowe wkładki do brewjarza przybywały; że nie było roku, żeby dwu albo trzech oficjów nie dodano, stąd najnowsze wydanie brewjarza czy mszału może służyć dobrze zaledwie na jeden rok. Bo wnet potem zaczyna się wkładanie i wlepianie nowych zeszycików do pięknego i zgrabnie oprawnego brewjarza. Tak było rzeczywiście w ostatnich czasach. Ta sama Kongregacja Obrzędów, która (przed Piusem X), przez kilka wieków lekceważyła psałterz tygodniowy i niedzielne oficja zastąpiła innemi, dziś dalej w tymże kierunku pracuje. W jednem starszem wydaniu mszalika Schott'a, czytamy taką uwagę, którą autor czyni spokojnie i bez żadnych komentarzy: „Faktycznie zielona barwa zniknie wnet całkowicie z powodu wprowadzenia nowych świąt ku czci Świętych". Nie wiele brakowało, a przepowiednia O. Schott'a byłaby się spełniła... i zielony kolor byłby zniknął z liturgji; nasi potomni będą sobie o nim tylko opowiadać, albo w jakiem muzeum kościelnem będą oglądać jeszcze zielone ornaty". Do tego jednak nie przyszło, bo wielki reformator życia kościelnego, Pius X. zatamował ten proces rugowania niedzieli na rzecz Świętych. — Następnie ów pan tak opowiadał: „Przed 15 laty, gdy byłem jeszcze studentem i usługiwałem do Mszy św., kupiłem sobie raz mszalik łac. niem. w wydaniu Schott'a. Było to dla mnie wielką przyjemnością,

gdy mogłem przewracać kartki i szukać Mszy w wielkim mszale łacińskim. Wtedy też powiedziałem mojemu X. proboszczowi, że zniesienie niedzielnego oficjum (przez święta ku czci Świętych) jest wielką niesprawiedliwością, bo niedziela jest dniem Pańskim, officium Domini, dlatego tylko w rzadkich wypadkach może ona przypaść na korzyść officium i Mszy o jakimś Świętym. Tymczasem za trzy lata ku mojej wielkiej radości nadeszła wiekopomna reforma brewjarza przez Piusa X. Tę reformę już przedtem uważałem za konieczną, ale nie tak łatwą". Przyznaję, że niejedna dobra myśl dla ruchu liturgicznego, wyszła właśnie nie od teologów, lecz od świeckich. Do powyższych słów pana N. można tę jeszcze dorzucić uwagę, że np. protestanci (albo inni sekciarze) zarzucają nam, że u nas, katolików, kult Świętych tak się rozpanoszył, że przez to Boga nie widzimy. To przesada! Ale zapytajmy siebie tak szczerze, czy w tem powiedzieniu niema odrobiny prawdy. Ten zarzut przeciwnika naszej wiary rozpatrzmy tylko z punktu czysto liturgicznego. Pius X dokonał wielkiej reformy, gdy bez oglądania się na kogokolwiek, przywrócił niedzieli właściwy charakter i właściwe znaczenie, a wszystkie zbyteczne dodatki kazał usuwać tak z brewjarza, jak i ze mszału. Ale niestety, dzisiaj znów zaczynamy wracać do dawnej praktyki przedpiusowej, i zrzucony ciężar próbujemy nanowo włożyć na barki. Oto bardzo często można czytać w rubryceli na niektóre niedziele: *praeter unam Missam de die ceterae convenienter celebrentur de Sancto NN...* Albo drugi przykład. Święto Macierzyństwa N. M. P., Pius X kazał wykreślić z brewjarza, a mimo to znowu wróciło w r. 1932 i ma być obchodzone 11 października, w dniu, który dotąd był jakby oazą miłą, bo ferją bez święta. Zdaje się w miarodajnych sferach mają horror vacui, i gdzie jaki wolny dzień, tam zaraz chcą włożyć uroczystość świętego. Do czego to doprowadzi? Jak będzie wyglądał brewjarz za 5—10 lat? Ile w nim będzie wkładek? Będziemy musieli wprowadzić dwuletni turnus w odmawianiu brewjarza o Świętych. Jak Luter uczynił z perykopami, bo 52 niedziele nie wystarczyły. Kościół liczy tysiące Świętych, których niema we mszale. Czy są przez to mniej świętymi? Czy każdy nowokanonizowany Święty musi być zaraz w brewjarzu i mszale?

Z LITERATURY LITURGICZNEJ.

Spanische Forschungen der Görresgesellschaft; Erste Reihe; *Gesammelte Aufsätze zur Kulturgeschichte Spaniens* 3. Band. In Verbindung mit K. Beyerle und Schreiber hrsgb von H. Finke. 8⁰. str. 460. Münster in Westfalen 1931. Aschendorffsche Verlagsbuchhandlung. Cena M. 18.45; opr. M. 20.70.

Mimo politycznych przewrotow w Hiszpanji badania naukowe niemieckiego Görresgesellschaft dla studjów nad Hiszpanją nie ustały wcale. O tem przekonać się można z licznych artykułów rozpraw, jakie się znajdują w trzecim tomie „Zbiorowych rozpraw o dziejach kultury hiszpańskiej".

Poza studjami nad geologicznemi epokami półwyspu iberyjskiego czy nad pierwszą historją papiestwa napisaną na ziemi hiszpańskiej, (przez L. Pfandl'a) znajdują się liczne rozprawy treści historycznej i prawniczej. Nas tu zajmują dwa artykuły: jeden A. Allgeier'a o stosunku psalmów według liturgji mozarabskiej do psałterza z Saint Germain-des-Prés. Badania nad liturgją mozarabską dużo postąpiły naprzód w ostatnich czasach. Pochodzenie tej liturgji, dotychczas zagadnienie dręczące uczonych, zdaje się będzie powoli uwieńczone pomyślnym wynikiem. Bo po skrupulatnych i żmudnych dociekaniach nad wpływami, jakim ulegała liturgja mozarabska, łatwiej będzie ustalić jej pierwotny wygląd, a przytem i pochodzenie. Prof. Allgeier wykazał wielką zależność psałterza mozarabskiego od tego, który był w użyciu we francuskim klasztorze S. Germain-des-Prés. Ciekawszy jeszcze jest artykuł L. Fischer'a, o afrykańskich i rzymskich wpływach na liturgję hiszpańską. (por. rozprawę p. t. „Sahagun und Toledo", str. 286—306). Pod koniec tomu mamy obszerny szkic historyczny o studjach filozoficznych i teologicznych w XVI w. przy uniwersytetach w Evora i Coimbra. *Dr. Kordel.*

Römisches Vesperbuch für Sonn- und Festtage, mit Komplet. (Nieszpory niedzielne i na święta wraz z kompletą, łacińsko-niemiecki tekst do śpiewu przysposobione w nowożytnej notacji gregorjańskiej przez benedyktynów z opactwa w Gryszowie (Grüssau) na Śl. niem. 18^{0}. str. 552, opr. płóc. RM. 4.85, to samo brzegi złote RM. 6.20, w skórkę, brzegi czerw. RM. 7.20, brzegi złote RM. 8.50. Regensburg 1933, Pustet.

Katolików niemieckich w samej Rzeszy jest przeszło 20 milj. (32 %), a gdy się porówna podobną liczbę katolików w Polsce, to się dziwić wypada, skąd na 20 milj. katolików tyle dzieł, książek, dzienników katolickich wychodzi. Skąd takie ośrodki ruchu liturgicznego (Maria-Laach, Beuron, Grüssau, Coesfeld), albo wydawnictwa gregorjańskie także liczne, mogą liczyć na zbyt? U nas coś podobnego byłoby wprost niemożliwością! A jednak co miesiąc wypada nam zanotować po kilka wydawnictw odnośnie do samego chorału. Jak nie Beuron, to pewnie O. Schwake, benedyktyn z opactwa St. Joseph-Gerleve (Westfalja), albo mnisi z Gryszowa zawsze coś nowego puszczą w świat. Był Johner do graduału, teraz mamy nieszporne śpiewy brewjarzowe dla świeckich, wydane właśnie przez ruchliwe opactwo w Gryszowie. Jest to książeczka zgrabna o 552 stronach w formacie mszalika Schott'owego, zawierająca psalmy, antyfony, hymny i oracje nieszporne na niedziele roku kościelnego i większe (2 klasy) święta; obok łacińskiego niemiecki tekst, przed każdem świętem małe wstępne objaśnienie, zwłaszcza wprowadzenie w treść psalmów na daną uroczystość. Bardzo pouczający jest wstęp do całego wesperału, gdzie oprócz pouczeń o liturgji brewjarzowej i psalmodji, znajdzie liturgista rzeczowe uwagi o budowie nieszporów, o śpiewaniu psalmów, antyfon i *Benedicamus Domino.* Nuty gregorjańskie są znaczone nowożytnemi znakami. Kiedy u nas będzie coś podobnego!

Ordo Romanus primus de missa papali, quem e. Cod. Wolfenbüttel. 1475 edidit Richardus Stapper, S. Theologiae doctor et in universitate Monasteriensi professor ordinarius. (Opuscula et textus historiam ecclesiae eiusque vitam atque doctrinam illustrantia. Series liturgica,



ARCHBISHOP
SAMUEL A.
STRITCH

ine dividing the power of th
Crescent from Christian Europ
nd it has been Poland's privileg
o defend the Cross and to star
uardian for Western civilizatio
gainst the onslaughts of Islam
nd in our day of atheism. I ap
reciate the deep faith of th
olish people and their attach
ent to the Church. I ask th
elp and the prayers of all o
ou in my work of serving th
hurch in the Archdiocese o
ilwaukee."

In addition to Archbisho
ritch, the speakers at the din
er were the Rev. Ladislas Bed
rski, chaplain of the associa-
on, Circuit Judge John C
leczka, and Joseph A. Doma-
owski, president of the organ-
ation for 15 years, in the Eng-
ction ,and Dr. J. J. Kaz-
hairman of the cele-
Mrs. Mathilda
t of the

edita curantibus R. Stapper et A. Rücker, fasc. I). 1933. Münster, Aschendorff. 33 p. RM. 0.85.

„Ordines Romani (w liczbie 15 wydane przez Mabillona 1689, a obecnie nowe wydanie przez Andrieu'ego przygotowane) są — jakbyśmy dziś powiedzieli ceremonjały biskupie czy papieskie, bo zawierają same rubryki, odnośnie do Mszy papieskiej, czy innych ceremonij biskupich. Pierwszy *Ordo Romanus*, pochodzi z czasów Grzegorza W. (590—604) i przedstawia nam wygląd liturgji mszalnej z dwóch następnych jeszcze wieków. Jak się odprawiała Msza św. w Rzymie przez W. Post (opis procesji stacjonalnej, papież na koniu udawał się do wyznaczonego kościoła). jakie ceremonje uroczyste były wtedy w użyciu, o tem w 1-szej części, bo 2-ga opisuje liturgję wielkanocną. Główny nacisk położony jest na nabożeństwa stacyjne. Jeżeli chodzi o historję obecnego Ordo Missae, to dużo tu znajdziemy szczegółów, zwłaszcza do Mszy pontyfikalnej. Na ćwiczenia seminaryjne dla teologów rzecz to niezbędna. *Dr. M. K.*

Guntermann Friedr. Dr. theol., *Die Eschatologie des hl. Paulus.* (Neutest. Abhandlungen hrsg von Prof. Dr. M. Meinertz, XII. Band. 4/5 Heft) 8°. str. XXII + 320. Münster i W., 1932, Aschendorff RM. 15.—.

Praca olbrzymia ze względu na temat eschatologji paulińskiej, która niewiadomo czy będzie kiedy ostatecznie wyjaśniona. Zagadnienie bowiem końca świata, sądu ostatecznego a co za tem idzie, zmartwychwstania ciał, powtórnego przyjścia Chrystusa na ziemię, należy do najtrudniejszych w całej historji Objawienia. W liturgji tak często spotykamy się z tym tematem, choćby tylko we Mszy żałobnej na dzień pogrzebu albo I-szej na Dzień Zaduszny, pomijając inne ustępy z listów Apostoła czytane od czasu do czasu we mszale. — Najwięcej budzi ciekawości sprawa paruzji, raczej oczekiwania Przyjścia Pana (Adventus Domini). Dzień ten jest zupełnie nieznany Pawłowi. Ale na to przyjście musi być ludzkość gotowa; i o to chodziło samemu Chrystusowi i św. Pawłowi. Materjał w listach Apostoła jest obfity.

Autor rozpatruje eschatologję nie w pojedynczych powiedzeniach św. Pawła, lecz z uwzględnianiem całej jego teologji, przytem trzyma się chronologji powstania listów, by łatwiej przedstawić rozwój danej prawdy, jaką wypadło poruszyć w szczególnych okolicznościach. Najpierw paruzja, a później związane z nią zagadnienia końca świata, śmierci, zmartwychwstania oraz opis przebiegu rzeczy ostatecznych. Praca ta młodego uczonego pod kierunkiem prof. tej miary co Dr. H. Vogels, jest cenną publikacją w szeregu wydawnictwa: „Neutest. Abhandlungen“. *Dr. M. Kordel.*

Dr. Oscar Doering, *Christliche Symbole* 12° str. XVI + 147 z 69 rycinami. Freiburg i. Br. 1933. Herder cena brosz. RM. 2.80; opr. 3.60.

Mało jest takich podręczników, któreby w takiej ściśniętej formie zamknąć potrafiły tak obszerną treść. Praca Dra Doering'a ujmuje całość zagadnienia o symbolach, ich powstanie, racja i podział wedle tajemnic, prawd, względnie osób, które symbolizują. Do tego na końcu obszerna literatura danego przedmiotu i dokładny spis rzeczy i imion własnych podnosi wartość tej „małej encyklopedji symbolicznej“. Dla malarza, artysty kościelnego zbiór wzorów i przykładów, dla katechety i kaznodziei ułatwie-

nie objaśnienia różnych przedmiotów i znaków symbolicznych, oraz ożywienie wykładu w szkole lub kazania na ambonie.

Książeczka dzieli się na 2 części; pierwsza ogólna, a w drugiej symbole Boga, Świętych, łaski, cnót itd. Przestudjowanie tej książki bardzo korzystne.

Cantate Domino! Śpiewnik kościelny dla szkół średnich na chór mieszany, ułożył A. Neujak, naucz. muzyki i śpiewu przy gimnazjum w Rybniku. Modlitwy przydał ks. A. Jochemczyk, prof. i katecheta gimn. w Pszczynie. Wydawnictwo Koła XX. Prefektów diec. katow. Królewska Huta 1931. Cena opr. 3 zł.

Coraz częściej pojawiają się śpiewniki czy modlitewniki dla młodzieży szkolnej. W nich są dwie wyraźne tendencje: odciążyć taki podręcznik od starych, niezgrabnych co do formy, a o mało znanej melodji pieśni, a równocześnie wprowadzić nowe śpiewy, zwłaszcza gregorjańskie, któremi dotąd haniebnie pogardzano. Pokolenie z przed 30 lat ze zgorszeniem przyjęłoby taki śpiewnik, a dziś witamy go z radością. Śpiewnik zawiera 72 pieśni na głosy, z nutami i tekstem, niezawsze całym z danej pieśni, ale dla szkół to wystarcza. Są dwie msze chóralne: *infra annum*" i „*de Angelis*". Końcowe modlitwy Ordo Missae (łac. pol.), litanje wzięte z książeczki Ks. R. Tomanka. Całość czyni dobre wrażenie. *X. K.*

Liturgija sv. Janeza Zlatousta. Staroslovensko besedilo in slovenski prevod. 8° str. 38. Ljubljana 1933 Izdalo Apostolstvo sv. Cirila in Metoda.

Jest to książeczka wydana z tekstem (transkrypcja) starosłowiańskim liturgji wschodniej, według św. Jana Złotoustego, przytem w przekładzie słoweńskim i z małemi objaśnieniami. Słoweńcy więcej niż Chorwaci, zajmują się liturgją wschodnią, a ponieważ napór prawosławia uderzył i na Lublanę, stąd katolicy nawet rzym. obrz. chcą się zastawić liturgją św. Jana.

X. N. L. Cieszyński, *Roczniki Katolickie* na r. 1933, tom XI. (Współpracowali: S. Rudnicka OSB., XX. Dr. Łuczak, Wł. Karasiewicz, Dr. Zawidzki, St. Misiaszek). 8° str. 532. Nakładem autora, Poznań 1933. Cena 10 zł. (opr. 12.50 zł.), do nabycia: X. N. Cieszyński przy kościele P. Jezusa, Poznań.

Tegoroczny tom „Roczników Kat.", znowu fascynuje swą treścią bogatą i różnorodną, na co się składają ciekawe relacje z krajów, dziś najbardziej zagrożonych pod względem religijnym. (Obie Ameryki, Hiszpanja, Czechy, Rosja i inne).

Dużo mówią tu cyfry, zwłaszcza na drugiej półkuli; niezmiernie ciekawe są wieści z Anglji, gdzie się zaznacza wyraźny nawrót wśród anglikanów ku nabożeństwom przedreformacyjnym. — Wśród licznych i ciekawych rozdziałów, 8-my wybija się tematem i budzić powinien zainteresowanie u liturgistów, bo w nim podana jest krótka sylwetka duchowa Benedyktynów (pióra S. K. Rudnickiej OSB). Dlaczego dziś w zachodniej Europie i obu Amerykach, wśród katolickiej inteligencji a nawet u anglikanów, cieszy się powodzeniem i zainteresowaniem wszystko to, co nosi znamię benedyktyńskie, i pochodzi od benedyktynów? Bo duch św. Benedykta, oparty na dwóch silnych fundamentach: modlitwy i pracy, stoi u samego źródła życia chrześcijańskigo. Po wojnie daje się odczuć pewna

tęsknota za powrotem do form i tradycyj życia chrześcijańskiego pierwszych wieków, — stąd żywy zwrot ku liturgji i sztuce pierwotnej. W szczegółach omówione są niektóre dziedziny działalności benedyktynów, np. w Belgji u św. Andrzeja, (autorka mówi: bractwo zamiast „opactwo" św. Andrzeja, str. 106). Wielki rozmach żywiołowy widać w amerykańskich kongregacjach benedyktyńskich, liczących ponad 30 męskich opactw; amerykańscy benedyktyni założyli uniwersytet w Pekinie (1925) i nim kierują. Nie wspominamy o innych gałęziach mrówczej pracy synów św. Benedykta, o czem też ani autorka nie dała wyczerpującego obrazu. Zaznaczyła tylko, że wielu literatów ostatniej doby pisało na temat życia benedyktyńskiego, np. J. K. Huysmans, E. Schneider, (ten ostatni napisał „Les heures bénédictines", a nie Schuewer, jak błędnie podano na str. 108) i Ch. Silvestre, autor książki „Dans la lumière du cloître": ci pisarze zwrócili uwagę na życie benedyktyńskie. — Benedyktyni są przeciwstawieniem amerykanizmu uosobieniem powagi, spokoju, pracowitości i bezinteresowności. Czem się zajmują dziś benedyktyni? Wszystkiem, ale jednej sprawy wszyscy przestrzegają: „*Operi Dei nihil praeponatur*". Stosunek reguły benedyktyńskiej do innych reguł jest charakterystyczny (str. 118—127).

Inne rozdziały „Roczników", jak zwykle poprzednich lat, wyraziście stawiają przed oczy czytelnika stan, liczby, walki, powodzenia i niepowodzenia Kościoła w poszczególnych krajach Europy i Ameryki. Niektóre przy czytaniu dają dużo do pomyślenia, są poważnem upomnieniem dla nas, bo choć liczba nawróceń powiększa się, czynów bohaterskich nie brak, dzieła dobre coraz liczniejsze, to jeszcze nie możemy się tem pocieszać, bo przeciwnicy nie śpią, ale organizują się stale, gdzie tylko mogą jawnie czy skrycie, gwałtownie czy delikatnie rozbijają nasze szeregi i próbują rozwalić królestwo Chrystusa na ziemi. Wogóle „Roczniki" odgrywają u nas rolę sumienia, które nas ostrzega, gani lub zachęca do dalszych wysiłków dla dobra Kościoła. *X. M. Kordel.*

Postne svete maše od pepelnične do cvetne nedelje. Str. 48. Ljubljana 1929.

„Msze na niedziele W. Postu", z krótkiemi objaśnieniami oraz wykładem o istocie Mszy św. Na początku podane jest „Ordo Missae = Porządek Mszy", a potem zmienne części mszału na 1—5 niedzielę Postu. Ciekawa jest terminologja dla każdej niedzieli np.: 1-sza niedz. nazywa się „popelnična", czyli „po Popielcu; 2-ga „kvatrna" = suchedniowa; 3-cia „brezimna = bez nazwy, niema, głucha" (u nas także); 4-ta jak nasza „środopostna; 5-ta „tiha" = cicha; 6-ta „cvetna" = kwietna.

Ks. R. Tomanek i ks. Fr. Trombala, *Królewska Droga Krzyża* (12 Nabożeństw Drogi Krzyżowej) mała 8^0. str. 185. Cieszyn 1933.

„Istotę nabożeństwa Drogi Krzyżowej, którą należy odprawiać nietylko w czasie W. Postu, lecz częściej w ciągu roku kościelnego, stanowi pobożne rozmyślanie męki Pańskiej. By to piękne nabożeństwo uchronić przed zmechanizowaniem, by je urozmaicić i ożywić, podano 12 wzorów obchodu Drogi Krzyżowej. Bogata treść i bardzo urozmaicona, przytem wyłożono dokładnie sposób odprawiania Drogi Krzyżowej, oraz warunki uzyskania odpustów.

Ks. L. Biłko, *Język ludowy w liturgji.* (Wiadomości dla Duchowieństwa, 19 [1932] 392—395). — Autor omawia nie trzy, ale dwa rytuały, jeden wrocławski, składający się z trzech części (1. właściwe „Rituale Romanum", str. 610, 2. „Appendix ad Rituale Rom. pro Dioecesi Vratislaviensi, str. 184, i 3. Supplementum Rituum, dla tych parafij diec. wrocławskiej, które mają stare zwyczaje liturgiczne, str. 134, te wszystkie trzy książki wyszły najpierw z Pusteta 1929), a drugi zagrzebski, cały po chorwacku „Rimski Obrednik" izdan po naredbi pape Pavla V, a oblašću pape Pija XI, str. IV + 697. Zagreb 1929. Ten ma osobne zatwierdzenie samego Ojca św., a wrocławski w swych dodatkach tylko biskupa miejscowego. Jeszcze lepiej się przedstawiają rytuały z Linzu, St. Pölten, Würzburga, a i Lublana ma także słoweński rytuał.

Przy końcu autor wypowiada zdanie, że uwzględnienie języka ludowego w liturgji nie jest znów rzeczą tak niemożliwą, skoro Kongregacja Obrzędów pozwoliła na wprowadzenie tegoż w całym rytuale dla Chorwatów, gdzie wszystko jest po chorwacku, nawet formuły sakramentalne. Jugosławja żądała jeszcze więcej, bo rzymskiego mszału w staro-cerkiewnym języku dla wszystkich kościołów rzym. kat. na terenie państwa, ale Rzym stanowczo się sprzeciwił. Dziś odprawiają Mszę w obrz. rzym., ale w języku staro-cerk., tylko w niektórych parafjach. Jeżeli chodzi o pożytek dla dusz, jaki ma wyniknąć z większego uwzględnienia narodowego języka w rytuale trzeba pamiętać, że samo tylko tłumaczenie nie nawróci ludzi ani do Kościoła ani do częstej Komunji. Np. katedra w Lublanie jest świadkiem licznie przystępujących codziennie do Komunji, choć tam „Ecce Agnus Dei" się mówi, zaś w Splicie znikoma liczba, choć rytuał chorwacki.

Dom Gasp. Lefebvre, O. S. B., M-lle Chr. de Hemptinne, M-lle van Elewyck, *Missel quotidien des Enfants.* Lophem les Bruges, Abbaye de St. André.

Miłą niespodziankę zgotowało nam wydawnictwo belgijskich OO. Benedyktynów tą książeczką. W ślicznej szestnastce, w zgrabnej i zręcznej oprawie ujmuje na pierwszy rzut oka. A już treść nie pozostawia niczego do życzenia. W prostych, przystępnych modlitewkach wziętych i wysłuchanych z ust i serc dziecięcych przesuwa się przed oczyma naszemi z całą liturgją swoją rok kościelny we wszystkich swoich mszach i nabożeństwach, z wszystkimi świętymi i patronami, z pieśniami swojemi i uroczystościami. Prawdziwe Missale Romanum dla młodych. A już ten pomysł ilustracji! Do każdej Mszy Mszalika piękny, stylowy obrazeczek (300 rycin), wyrażający gustownie i zrozumiale myśl główną liturgicznych modlitw. I to dostosowywanie barw do kolorów roku kościelnego! Całość naprawdę godna polecenia. Życzymy tej książeczce tylko, by przekład polski (doczekała się już przekładu angielskiego, włoskiego, hiszpańskiego, portugalskiego i holenderskiego) doczekał się jak najrychlejszego nakładu.

In Gottes Tempel. Ein Handbuch der Liturgik von † Joseph Kempf. Unter Mitwirkung von H. H. Subregens P. Brummer, Dillingen (Donau). Neubearbeitete 15. Auflage von Professor

K. Faustmann, Mainz 144 S. mit 80 Abbildungen gr. 8°. Preis gebunden 2.80 RM. Schöningh, Paderborn 1933.

Niemcy posiadają niektóre podręczniki szkolne takie, co przez dziesiątki lat służą. Taką jest Liturgika dla szkoły i domu prof. Kempfs'a, która się doczekała 15-go wydania i przez 25 lat była w użyciu szkolnem. Na tej książce i jej poprawkach oraz nowych przeróbkach można śledzić rozwój i postępy ruchu liturgicznego. Doświadczenie i praca 25 lat nad podręcznikiem szkolnym, to dużo mówi o wartości tej książki. Nowe to wydanie uległo poważnym przeróbkom; oto opracowano te części, które dotąd albo były zbywane albo pod kątem rubryk i zewnętrznych przepisów traktowane; dodano liczne ilustracje; treść zwięzła, oparta na najnowszych zdobyczach naukowych z zakresu liturgji; przytem sposób przedstawienia i opisów tak prosty i łatwy, że właśnie na tem dziełko to zyskało bardzo dużo. W podręcznikach nie można umieszczać wszystkich szczegółów i wyników z ostatnich badań, ale ks. Faustmann umiał przy tak ograniczonym formacie przedstawić całokształt wiedzy liturgicznej.

Nowożytne katakumby.

X. biskup Bolesław Sloskan po powrocie z raju bolszewickiego, opowiada niektóre szczegóły z swego pobytu w więzieniu bolszewickiem, które całkiem się nadają do martyrologium rzymskiego i scen dawnego Rzymu z czasów prześladowania. Nie chciał mówić o wszystkiem, ale to powiedział, że przeszedł wiele, nie zaznał jednak nieprzyjaznego i wrogiego traktowania ze strony współwięźniów. „Wiele dobrych rzeczy przeżyłem, a wszyscy z otoczenia byli dobrzy dla mnie. Były to wzruszające czasy, gdy raz po raz mogłem udzielać rekolekcyj po 40 czy 30 dni we więzieniu w Sołowkach. Tak blisko byłem Boga. A spotkałem we więzieniu bardzo wielu inteligentów, inżynierów, monterów; pokazałem im jak trzeba sporządzić żelazka do wypiekania hostyj, które przygotowano, że od czasu do czasu mogłem odprawić Mszę św. Ale bardzo rzadko to było, bo trudności były wielkie z nabyciem wina. Ale i o to postarali się gorliwi ludzie. Za zezwoleniem Ojca św. celebrowałem bez ornatu i obrusów ołtarzowych, i bez świec — na zwykłym stole w ciemnym i ukrytym kącie celi. Za ministrantów byli aniołowie, oni jedyni niewidzialni świadkowie tej ofiary byli obecni przy mnie. Ojciec św. pozwolił mi i polecił, by mi doniesiono, że przy tej liturgji mam sobie wyobrażać, że celebruję w najwspanialszej katedrze". Za kielich służył mały kieliszek do likieru, który też przywiózł ze sobą do Rygi. (Według listu jednego kapłana z Rygi, podanego w Bibel u. Liturgie VII. [1933] nr. 12).

NEKROLOGJA.

† Ks. Anatol Nowak

biskup przemyski

ur. 12. X. 1862 † 5. IV. 1933.

Śp. ks. biskup Anatol Nowak pochodził z diecezji przemyskiej, w Rzeszowie i Przemyślu odbył nauki gimnazjalne, teologiczne studja w Krakowie, wyświęcony 15 lipca 1885, kanonikiem kapit. katedr. krak. 1896, mianowany biskupem tytul. irenopolitańskim i sufraganem krak. 17 grudnia 1900, sakrę biskupią otrzymał z rąk śp. X. Kard. Puzyny 30 grudnia 1900, rektorem semin. duch. 1900—1912, wikarjuszem kapitulnym po śmierci kard. Puzyny 1911— marz. 1912, od 23 list. 1924 do śmierci 5. IV. 1933 biskupem przemyskim.

Jego powierzchowność, pełna dostojności i powagi postawa, zwłaszcza przy spełnianiu czynności biskupich, wywierały niezapomniane wrażenie. Sacerdos et pontifex, z całą świadomością swego urzędu i godności wykonywał obrzędy wedle pontyfikału. Powaga i namaszczenie w przemówieniach, oraz wstępnych naukach przed udzielaniem bierzmowania, były znanym rysem zmarłego biskupa.

Lat temu 30, w jeden pogodny wieczór czerwcowy 1903, ks. bp. Nowak przyjechał do S. na wizytację. Na cmentarzu kościelnym zebrała się ogromna rzesza ludzi; do bierzmowania było nas kilkaset. Ks. bp. Nowak stanął w mitrze, kapie, wyciągnął ręce. Pamiętam i widzę dziś jeszcze ten ruch poważny, ten majestat. — Odczytywał modły z pontyfikału po łacinie, nie rozumiałem jeszcze wtedy mowy Kościoła, a jednak wzruszenie i dreszcze przejmowały mnie za każdym wyrazem, tak dobitnie, wyraźnie, i z odczuciem wypowiedzianym.

Minęło lat kilka, — byłem w 3-ciej klasie gimnazjalnej, w Oświęcimiu u XX. Salezjanów. X. Bp. Nowak udzielał święceń kapłańskich dwom Salezjanom, w ich własnym kościele, w Oświęcimiu. Ze wszystkich uroczystości zewnętrznych, śpiewów, asysty i innych występów, przvgotowanych z takim nakładem pracy nic mi w pamięci nie zostało, tylko słowa pontyfikału, wymawiane przez X. bpa: Brzmiały potężnie, echo ich dotąd się rozlega.

Gdy święceń udzielał w katedrze wawelskiej były to prawdziwe rekolekcje, gdy się słyszało: *Suscepturi, — Imitamini quod tractatis... sacerdotem oportet.*

Wtedy pontyfikał przedstawił się w całym uroku głębokiej treści i wspaniałego języka łacińskiego. Mowa i styl Leona Wielkiego, Gelazego i Grzegorza W., uwiecznione w tej księdze, w ustach śp. X. bpa Nowaka, nabierały znów tej siły i powabu, jaki miały za dni wielkich biskupów-autorów pontyfikału. Stoi przed oczyma nam, którzyśmy odbierali z rąk jego święcenia — tak niższe, jak i wyższe, — jako wielki, jakby z czasów Leona i Grzegorza Papieży, biskup przemawiający do nas pełnemi namaszczenia słowy: „estote nitidi, mundi, puri, casti, sicut decet ministros Christi et dispensatores mysteriorum Dei", (przemową przed święceniami diakonatu).

A kiedy stanęliśmy przed nim, by wziąć na siebie pełnię władzy kapłańskiej, — przemawiał serdecznie do zebranych naszych rodzin, ojców i matek, zalewających się łzami wzruszenia, a do nas wołał mocno słowami pontyfikału: „Imitamini, quod tractatis; quatenus mortis Dominicae mysterium celebrantes, mortificare membra vestra à vitiis, et concupiscentiis omnibus procuretis...

Sit doctrina vestra spiritualis medicina populo Dei. Sit odor vitae vestrae delectamentum Ecclesiae Christi; ut praedicatione atque exemplo aedificetis domum, id est, familiam Dei; quatenus nec nos de vestra provectione, nec vos de tanti officii susceptione damnari a Domino, sed remunerari potius mereamur. Quod ipse nobis concedat per gratiam"...

Tych słów nigdy się nie zapomina. — Nie zapomną i rodzice i my kapłani tych pełnych namaszczenia Bożego ceremonij, które widzieliśmy, a którym blasku i powagi nadawała postać biskupa, — który sam wzniośle swój urząd sprawował.

Młodzież widziała w nim wodza, który pasuje ją w bierzmowaniu na rycerzy Chrystusa. Każdą wogóle ceremonję biskupią starał się objaśnić językiem popularnym, zrozumiałym dla najszerszych warstw, porywał sercem i siłą ducha, który przebijał z każdego słowa i gestu...

Młodzież i lud wierny z zapartym oddechem słuchał słów jego, a przytem otwierał jak przed ojcem swe serca i jak ojca czcią i miłością otaczał...

Trzeba dodać, że śp. X. bp. Nowak był wielkim czcicielem Eucharystji. Choć w pobożności eucharystycznej był pod wpływem subjektywizmu 18 i 19 wieku, popierał i zezwalał na wystawienie SSssimi w czasie Mszy św. bardzo często; — były to jednak osobiste zapatrywania, ale gorliwość o kult Eucharystji, o częstą Komunję była wielka u śp. X. bpa. R. i p.

† Arcyksiążę Karol Stefan Habsburg.

Ur. 1860 † 7. IV. 1933.

Czasopismo nasze nie może nie wspomnieć na swych kartach o zmarłym 7 kwietnia b. r. na zamku żywieckim ś. p. arcyksięciu Karolu Stefanie. Jako wzorowy katolik, dobry ojciec, roztropny gospodarz z tego, co pracą własną zdobył, nie wahał się dać na cele nietylko dobroczynne, ale na wszelkie poczynania kulturalne, a w pierwszym rzędzie religijne — kościelne. Gdy 1930 r. w grudniu Redakcja Mysterium Christi przystępowała do wydawania co tydzień tekstów mszalnych na niedzielę i święta, znane ulotki p. t. „Służba Boża", właśnie z żywieckiego Zamku posłano kwotę, która koszta druku pierwszych dwu nrów po 10.000 egz. pokryła.

Duszę ś. p. arcyksięcia Karola Stefana polecamy modłom Sz. Czytelników. R. i. p.

† Ks. Piotr Mańkowski

Arcybiskup tytul. Aenejski, b. biskup Kamieńca Podolskiego.

Ur. 1866 † 8. IV. 1933.

Ur. na Podolu w rodzinnym majątku Sakince r. 1866, po studjach gimnazjalnych (odbytych zagranicą) w 32 roku życia wstępuje do seminarjum duch. w Żytomierzu wyświęcony 1900, pracuje w Żytomierzu jako wikarjusz przy tamtejszej katedrze i w Kurji biskupiej, potem jako proboszcz w Kamieńcu przy kościele katedralnym, ale prześladowany przez Rosję, musiał opuścić probostwo. Wybuch wojny światowej zastaje go w Krakowie, 1917 mianowany przez Benedykta XV bpem kamienieckim, sakrę biskupią otrzymał 30 listop. 1918 r. na Wawelu w Krakowie. Ale wnet musi opuścić swą stolicę pod naporem bolszewickim. Jako biskup-tułacz i wygnaniec, najpierw zamieszkuje w Buczaczu (diec. lwow.), potem w Dubnie, a wkońcu we Włodzimierzu Wołyńskim, gdzie pracuje w seminarjum duchownem. Umarł na udar serca dnia 8 kwietnia 1933 r., w drodze z pogrzebu X. bpa Nowaka, w pociągu, między Lwowem a Sądową Wisznią, pogrzebany w podziemiach katedry łuckiej, w dniu 11-go kwietnia 1933 r.

Redakcja „Mysterium Christi" znowu traci jednego z poważniejszych swych współpracowników, bo działalność pisarska ś. p. X. P. Mańkowskiego była niepoślednia. Oprócz dzieł z zakresu ascetyki kapłańskiej (książki: *Tu es Petrus, Ecce Mater tua i Vas electionis* oraz przekłady prac: ks. Tanquerei'a „*Zarys teologji ascetycznej i mistycznej*", ks. Bartmann'a „*Nasza wiara w opatrzność*", ks. Trochu „*Proboszcz z Ars*") zostawił dużo artykułów na tematy liturgiczno-rubrycystyczne. Pisywał w „Gazecie Kościelnej" pod pseudonimem „X. Zaremba", 1917 r. wydał swym nakładem książkę p. t. „*Po naszemu*" (pamiętnik liturgisty, 8⁰ str. 287, w Krakowie), która wywołała wielką burzę (Przegląd Powszechny), i która poza kwestją językową w liturgji i poza niektóremi złośliwemi wycieczkami pod adresem „naszych zwyczajów liturgicznych", cała prawie oparta jest na trafnych i słusznych spostrzeżeniach. Ale to były czasy przedwojenne, o liturgji się nie mówiło, najwyżej o rubrykach; były nadużycia, tego nikt nie przeczy. Zatem ks. Mańkowski nie przesadził zbytnio, zresztą jak sam kilkakrotnie oświadczał redaktorowi „Myst Chr.", nie był liturgistą, lecz rubrycystą. A w tej dziedzinie wśród kapłanów dla wielu powodów pełno jest różnic tak praktycznych, jak i teoretycznych. I dziś, gdyby ktoś sfilmował sposób odprawiania Mszy św. u 100 prezbiterów, a do tego utrwalił ich śpiew na płytach gramofonowych, byłaby jeszcze bujniejsza rozmaitość, wprost mozaika ceremonij osobistych. Najważniejszą jednak i pełną znaczenia dla ruchu liturgicznego pracą jest artykuł w „Ateneum Kapłańskiem" (tom 21, 1928), p. t. „*Zasady i zboczenia kultu eucharystycznego*" (odbitka, str. 41), jednak poruszone tam zagadnienie nie odbiło się jeszcze należytem echem. Do *Mysterium Christi* posyłał śp. X. biskup swe artykuły: *O błogosławieństwie liturgicznem dla nowożeńców* (Myst. Chr. I, 5, str. 28—31); *Mszał łacińsko-polski* (Mysterium, III, str. 356—363); *Pytania i odpowiedzi* (Myst. IV. 120—123). Jeszcze na tydzień przed śmiercią pisał list do Redakcji, w którym — jak zawsze — okazywał wielkie zainteresowanie dla ruchu liturgicznego i jak mógł, tak radą czy piórem służył zawsze. R. i p.

NADESŁANO DO REDAKCJI.

Joh. Peter Kirsch, *Kirchengeschichte* IV. 2; L. A. Veit, *Zeitalter des Individualismus,* 1800— Gegenwart. 8⁰. str. XXX + 515. Freiburg i. Br. 1933. Herder. Cena brosz. RM. 14.80, opr. RM. 18.—.

Druga część IV-go tomu „Historji Kościoła" w wydaniu X. Prał. Dr. Kirsch'a, a opracowanego przez Dr. L. Andr. Veit'a, obejmuje dzieje ostatnich stuleci (od 1800 roku aż po nasze dni). Uzupełnienie a raczej całkowita przeróbka Hergenröther'a, mniej zaś podziałów i podpodziałów niż w poprzedniem wydaniu, ułatwi ogólne ujęcie poszczególnych dziedzin życia kościelnego, które tu występuje nietylko w ogólnych ramach dziejowych, ale przedstawia się jako suma wzmagań i wzajemnych przenikań się wpływów religijnych i świeckich. Dużo miejsca poświęcono misjom XIX. w., oraz rozwojowi Kościoła w obu Amerykach, dalej najnowsze prądy społeczno-polityczno-filozoficzne, sekciarstwo itd.

Dziwnie uderzają skąpe wiadomości z dziejów Kościoła polskiego (str. 310—312 i 360—364), tem dziwniejsze, że w rozdziale poświęconym Polsce (nieistniejącej politycznie w tych czasach, które autor opracował), raczej jest opis ucisku, jakiego doznawali Rusini od Polaków pod zaborem austrjackim (str. 311). Autor nie wspomina niemieckiej publikacji Völker'a, gdzie znalazłby więcej szczegółów, zato aż 2 prace o kościele ukraińskim przytacza (str. 312, uwaga 9). Wogóle w historji Kościoła słowiańskich krajów jest dużo nieścisłości, które wylicza praski „Czasop. Kat. Duchow. 74 (1933), str. 170—172. *M.*

X. Dr. Adolf Tymczak, *Nauka św. Augustyna o wierze,* Studjum patrystyczno-dogmatyczne, 8⁰ str. XX + 224. Przemyśl 1933.

Św. Augustyn jako problematyk będzie zawsze nęcił filozofów, teologów i historyków dogmatu. Jako duch szukający zawsze prawdy nie wyczerpał się ani skończył w swych dociekaniach. Dlatego nigdy nie przestaną ukazywać się o nim nowe dzieła, opracowania jego życia, nauki, filozofji itd. Augustyn był filozofem, mistykiem i teologiem, na nim się oparła średniowieczna a poczęści i nowożytna teologja.

Głównie dogmaty, wiara sama, oto zagadnienia, nad któremi myślał biskup z Hipony. Dlatego też ten dział znalazł licznych pracowników, którzy właśnie z tej strony próbowali ująć, zgruntować i wyjaśnić Augustyna. X. Dr. Tymczak także ten temat obrał i z całym aparatem naukowym przystąpił do jego opracowania. Nie wchodząc — z braku miejsca — w szczegółową ocenę tak poważanej pracy, zaznaczamy, że niezwykłą ma zasługę autor wobec naszej literatury teologicznej w Polsce. Książkę czyta się z zaciekawieniem. *M.*

Za zezwoleniem Władzy duchownej.

Redaktor naczelny ks. Dr. Michał Kordel, Kraków, ul. św. Marka 10. Tam należy przesyłać rękopisy, czasopisma do wymiany i książki do recenzji, o ile wprost albo ubocznie poruszają tematy ściśle liturgiczne.

Odbito w Drukarni Polskiej Fr. Zemanka w Krakowie, ul. T. Kościuszki 3.

F e l i x M. C a p p e l l o S. I., *Tractatus canonico-moralis de Sacramentis.* vol. III. *de matrimonio* Dwa dodatki: De iure matrimoniali Orientalium et de iure italico post Concordatum vigente. editio 3-a emendata et aucta. 8⁰. str. XXVIII + 1081. Cena nieopr. 35 lir. Torino 1933. Marietti.

Praca rzymskiego kanonisty i profesora w Gregorianum, znana jest szerokim kołom kapłanów. Najpoważniej dotąd przedstawia się tom III. *de Sacramentis,* w którym tylko samo małżeństwo jest opracowane gruntownie. Kwestja tak ważna ze względu na dzisiejszą agitację przeciw katolickiemu światopoglądowi w dziedzinie małżeństwa i rodziny. Ciekawy, choć niewielki, jest dodatek o wschodniem prawie małżeńskiem (str. 1023— 1055). Dzieło przejrzyście napisane, materjał uporządkowany, łatwo odszukać żądanych objaśnień, zatem godne polecenia.

Ks. C z e s ł a w M a ł y s i a k, TBZ., *Rekolekcje zamknięte szkołą apostolstwa.* 12⁰. str. 32. Trzebinia 1932. Nakładem XX. Salwatorjanów.

T e n ż e: *Skąd przyjdzie ratunek dla świata?* str. 29. Trzebinia 1933.

T e n ż e: *Jak organizować kursy rekolekcyjne,* str. 25. Trzebinia 1933.

T e n ż e: *Dialogi Rekolekcyjne,* 8⁰. str. 141. Wyd. 2-gie. Trzebinia 1933.

T e n ż e: *W domu bezbożnika* obrazek sceniczny, str. 68. tamże 1930.

T e n ż e: *Droga Krzyżowa* (dla misyj i rekolekcyj), str. 64. tamże 1931.

T e n ż e: *W sprawie małżeńskiej,* 24⁰. str. 45. Trzebinia 1933.

S z k o ł a C z y n u. Wykłady z dziedziny Akcji Katolickiej. Numer 1. *Łączmy siły parafji,* str. 8. Poznań, Nacz. Instytut A. K.

Rzecz ujęta z punktu raczej organizacji, więcej nacisku na uświadomienie pozakościelne, główna uwaga zwrócona na prawniczy charakter parafji, a istotny węzeł i centrum, w którem się skupiać powinna parafja — ołtarz, sakramenta, liturgja, jako punkt wyjścia i podstawa Akcji Katolickiej, a więc to co łączy parafje, co decyduje o jej istnieniu, bo poco właściwie są: proboszcz, kościół i parafjanie, chyba poto ut vitam aeternam abundantius habeant — ale właśnie te momenty są pominięte. — Nr. 2. *Zadania Akcji Katolickiej w parafji,* str. 8. Nr. 3. *O ofenzywę katolicką.* Nr. 4. „*Kobieta w Akcji Katolickiej*“, Cena za egzemplarz 10 gr., przy zakupnie najmniej 100 egz. 7 groszy za egzemplarz.

X. M a t e u s z J e ż: *Do nowej Polski,* Wyd. 2-gie powiększone, str. 88, Kraków 1933. Cena 50 groszy. (Do nabycia u autora: Kraków ul. św. Marka 10, opłata pocztowa 25 groszy).

Są to wiersze patrjotyczne na różne wydarzenia, rocznice, pamiątkowe wspomnienia, oraz niedomagania obecnej chwili. Dla stowarzyszeń wybór do deklamacji przy różnych obchodach.
